

7

MIESIĘCZNIK

lipiec 2021

nr 278 rok XXIV

ISSN 2545-1847

cena 3,50 zł

www.sw.gov.pl



# Forum

## SŁUŻBY WIĘZIENNEJ



Promocja  
AD 2021

4

8 Bliscy wracają  
w reżimie

12 W gotowości

26 Worek szczęścia  
w prezencie



Ćwiczenia w Uhowie nad Narwią  
fot. Michał Grodner

Wydanie, które na lipiec proponujemy czytelnikom, w dużej części traktuje o tym, jak Służba Więzienna jest przygotowana do realizowania swoich zadań i misji.

Nowi oficerowie, szkoleni w czasie pandemii, dobrze wiedzą, że „służba nie drużba” i zdarzają się w niej przeszkody, których nie przewidują algorytmy. Funkcjonariusze, którzy uczestniczą we wznowianiu zawieszonych jesienią widzeń osadzonych, zdali w ostatnim miesiącu egzamin z odpowiadania na trudne pytania ich bliskich. Jasno i konkretnie przedstawiają zasady i ograniczenia, które przecież wciąż obowiązują dla dobra wszystkich.

Kiedy w dniach 9-10 czerwca odbywały się ćwiczenia obronne, w ramach których sztaby w całym kraju przygotowywały teoretycznie między innymi ewakuację jednostki, nikt nie przypuszczał, że następnego dnia stanie się ona faktem – nie z powodu wojny, a niewybuchu na budowie w Starogardzie Gdańskim. Warto być gotowym na różne scenariusze!

Bohaterowie, których przedstawiamy na naszych łamach, są przygotowani i na ratowanie ludzi, i na mediacje, i na każde możliwe wsparcie. Tekst w rubryce historycznej pokazuje, że było tak już przed stu laty. Nie dziwi więc, że współcześni więziennicy pomagają w służbie i poza nią, współpracując przy tym także z podmiotami zewnętrznymi i innymi służbami.

Warsztaty przewodników psów służbowych w Uhowie nad Narwią Służba Więzienna zorganizowała nie tylko dla siebie, ale i dla innych formacji, w których pracują czworonożni funkcjonariusze. Jeśli zdarzy się, że któryś z nich będzie musiał na przykład ewakuować się z wody albo szukać narkotyków w rzece – będą gotowi.

**Irena Fedorowicz**  
redaktor naczelny

# Forum

## SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

LIPIEC 2021 r.

10



Odmrażanie widzeń. Jak to robią w innych krajach

16



Ratowali kobietę

36



Od zapasów po morsowanie

### WYDARZENIA

- 4 Promocja oficcerska AD 2021
- 5 Więźniocy u Pierwszej Damy O rozwoju SDE

### TEMAT MIESIĄCA

- 8 Bliscy wracają w reżimie
- 10 Jak to robią w innych krajach

### Z KRAJU

- 6 Bydgoszcz-Fordon, Trzebinia
- 7 Uhowo
- 29 Hajnówka, Bydgoszcz, Rzeszów, Potulice, Racibórz, Koronowo

### U NAS

- 12 W gotowości
- 17 Od teatru do animacji

### ROZMOWA MIESIĄCA

- 14 To nie są żarty

### ZAWSZE GOTOWI

- 16 Ratowali kobietę

### DOBRE PRAKTYKI

- 18 Mediacje w pilotażu

### LUDZIE

- 20 Na ostatni guzik

### PASJE

- 22 Niezwykła historia. Jak żyli ludzie

### SŁUŻBA DLA INNYCH

- 26 Worek szczęścia w prezencie

### NASZE SPRAWY

- 28 12 pytań: Katarzyna Bolek
- 42 Oba związki pomagają małemu wojownikowi

### PSYCHOLOG RADZI

- 29 Przewodnik po emocjach: wstyd

### PASJA SPORTOWA

- 32 Nogi same niosą

### Z NAMI

- 34 Za wszystkie służby i osamotnionych

### PO SŁUŻBIE

- 36 Od zapasów po morsowanie

### NIEZBĘDNIK PRAWNY

- 38 Hejt nie popłaca

### HISTORIA

- 39 Działalność związkowa więźniaków w II RP



Okładka: Promocja oficcerska  
1 lipca 2021 r., fot. Piotr Kochański

# Promocja oficerska AD 2021



**O**d 1 lipca 2021 r. Służba Więzienna ma 268 nowych oficerów. Uroczysta promocja odbyła się w Kaliszu, na terenie kampusu mundurowego Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości.

Stopień podporucznika Służby Więziennej uzyskali absolwenci studiów podyplomowych Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości w zakresie penitencjarystyki, którzy ukończyli wszystkie etapy szkolenia. Spośród nowych oficerów 82 to kobiety. Prymusem tegorocznego szkolenia jest ppor. Mirosław Olejnik, młodszy wychowawca w Zakładzie Karnym w Potulicach. Średnia jego ocen



to 4,95. Od Stowarzyszenia Oficerów Więziennictwa dostał pamiątkową szablę, a od obu działających w formacji związków zawodowych – listy gratulacyjne.

Podczas uroczystości Prezydenta RP reprezentował minister Andrzej Dera. Wiceministrowie sprawiedliwości, Michał Woś i Marcin Romanowski, życzyli promowanym sukcesów i wytrwałości, a minister w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Jan Dziędziczak – aby z dumą nosili mundur polskiego oficera. Szef resortu edukacji i nauki Przemysław Czarnek gratulował oficerom i ich rodzinom. – Dzisiaj spotykamy się w miejscu, które jest w sercu każdego więziennika w Polsce – mówił Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński. – To właśnie tutaj, w Kaliszu, od wielu lat kształcą się kadry Służby Więziennej. I choć na przestrzeni wielu dziesięcioleci zmieniały się struktura, kadra oraz zasady funkcjonowania naszej kaliskiej „Alma Mater”,



to przesłanie, jakie płynie z tego miejsca, jest niezmiennie: służba Ojczyźnie i społeczeństwu.

Order Świętego Pawła Apostoła – Patrona Służby Więziennej otrzymali z rąk ministra Michała Wosia i generała Jacka Kitlińskiego kapelani więzienni ksiądz kanonik Wojciech Pyrzewski z Grudziądza i ksiądz Józef Krawiec ze Strzelec Opolskich oraz znani z łamów „Forum Służby Więziennej” mł. chor. Cezary Sierżputowski z Zakładu Karnego w Czarnem i sierż. sztab. Bartłomiej Muryn z Zakładu Karnego w Wierzchowie.

Dowódcą uroczystości był mjr Marek Kaszczyk.

oprac. if  
zdjęcia Piotr Kochański

## Więziennicy u Pierwszej Damy



**30** czerwca w Pałacu Prezydenckim podsumowano akcję „Obiady dla Bohaterów w czasie pandemii”. W spotkaniu z Pierwszą Damą uczestniczyli także przedstawiciele Służby Więziennej. Agata Kornhauser-Duda podziękowała wszystkim za zaangażowanie w pomoc kilkuset kombatanom w całej Polsce. Akcję zainicjowało w ub.

roku Stowarzyszenie Zachowania Pamięci o Armii Krajowej, Stowarzyszenie Odra-Niemen Oddział Mazowiecki, społecznicy z projektu „Nie Zapomnij o Nas, Powstańcach Warszawskich” oraz Społeczny Komitet Opieki nad Grobami Poległych Żołnierzy Batalionu „Zośka” i „Parasol”.

oprac. apj  
zdjęcie Grzegorz Jakubowski/KPRP

## O rozwoju SDE

**O** coraz szerszym stosowaniu Systemu Dozoru Elektronicznego, o jego rozbudowie i perspektywach przez trzy czerwcowe dni dyskutowali kierownicy terenowych działów dozoru elektronicznego oraz dyrektor Biura Dozoru Elektronicznego CZSW gen. Paweł

Nasiłowski. W naradzie szkoleniowej w Popowie uczestniczyli wiceminister sprawiedliwości Michał Woś i Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński, który całej kadrze podziękował za wysiłek.

oprac. apj  
zdjęcie Kamil Prokopiuk



# Savoir-vivre wobec osób z niepełnosprawnością

**W**fordońskiej jednostce prowadzony jest program „Savoir-vivre wobec osób z niepełnosprawnością”. Skazani biorący w nim udział uczą się obcowania z osobami z niepełnosprawnością, a także panowania nad agresją, poczuciem wyobcowania i izolacji od reszty społeczeństwa. Dostają wskazówki, jak zachować się wobec osoby z niepełnosprawnością, jak przyjąć jej z pomocą, gdy tego potrzebuje,

z jakimi problemami na co dzień borykają się osoby dotknięte niepełnosprawnością. – Dzięki temu czują się bardziej odpowiedzialni i potrzebni – podkreśla por. Tomasz Nowakowski, współautor programu. – Celem jest uzmysłowienie skazanym, że osoby niepełnosprawne, tak jak każdy z nas, są indywidualnościami, a niepełnosprawność stanowi integralną część tego, kim są. Dzień Savoir-Vivre od pięciu lat obchodzimy w Polsce 3 czerwca. Propaguje



grzeczność obyczajową – element kultury społecznej. Wyrażenie savoir-vivre tłumaczyć można jako „sztukę życia”, umiejętność postępowania i radzenia sobie w trudnych sytuacjach. Francuskie *savoir* znaczy „wiedzieć”, *vivre* – „żyć”.

tekst i zdjęcie **Joanna Szadziul**

## W górę serca

**post penitencjarnej** OŚRODEK POMOCY **sursum corda**

Niedawno opuścicieś  
Zakład Karny  
Areszt Sędziy?

Stowarzyszenie SURSUM CORDA w Nowym Sączu  
ul. Św. Małgorzaty 3 | 33-300 Nowy Sącz  
tel. 18 44 11 994  
e-mail: zar@stowarzyszeniecodalej.org.pl

Opuściliście zakład karny i zastanawiacie się co dalej?  
Zobacz gdzie możecie przenocować, zjeść, znaleźć zatrudnienie,  
uzyskać poradę prawną, strzyżać włosy i otrzymać inne wsparcie:

[www.codalej.info](http://www.codalej.info)

rodzin osób pozbawionych wolności. Oddziaływania profilaktyczne, edukacyjno-informacyjne oraz wspierająco-pomocowe przygotowują osadzonych do życia po zwolnieniu z jednostki penitencjarnej. Przedstawiciele stowarzyszenia regularnie spotykają się ze skazanymi na terenie jednostki (w czasie pandemii – zdalnie), informują ich o zasadach ubiegania się o pomoc postpenitencjarną i społeczną, a także o dostępności ośrodków readaptacji dla byłych więźniów. Wśród wolontariuszy są kurator zawodowy, społeczny, radca prawny, specjaliści pracy socjalnej, doradca zawodowy, pedagog, psycholog i osoby zajmujące się poradnictwem obywatelskim. Najczęstsze problemy osadzonych to bezdomność oraz sprawy z zakresu prawa rodzinnego i cywilnego.

Wielu już byłym skazanym stowarzyszenie pomogło znaleźć miejsce tymczasowego zakwaterowania i opłacić pierwsze dni wynajmu lokalu, podjąć pracę, w tym założyć własną działalność gospodarczą oraz zaktywizować się życiowo. Porady prawne najczęściej dotyczą kontaktów z dziećmi, spraw alimentacyjnych, majątkowych i egzekucji komorniczych.

– Od 2000 roku przekazujemy dobro innym na wszelkie sposoby i zamieniamy je w konkretną pomoc – mówi prezes Stowarzyszenia Marcin Kałużny. – Wtedy połączyliśmy siły, pomysły i energię osób, które kilka lat wcześniej tworzyły grupę wsparcia dla Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Mszanie Dolnej. Taką jest historia powstania Stowarzyszenia Sursum Corda, którego zespół w znacznej części skupiony był wokół ówczesnego duszpasterstwa młodzieżowego przy Parafii Kolejowej w Nowym Sączu.

Od 2014 r. w Nowym Sączu działa Ośrodek Pomocy Postpenitencjarnej stowarzyszenia. Osoby zwolnione oraz ich bliscy mogą tam korzystać z różnych form wsparcia nawet przez trzy miesiące od zwolnienia. Bliscy osób osadzonych – do trzech miesięcy od osadzenia. Projekt jest współfinansowany ze środków Funduszu Sprawiedliwości, którego dysponentem jest Minister Sprawiedliwości.

Nowosądeckie Stowarzyszenie Sursum Corda wraz z Dolnośląskim Stowarzyszeniem Kuratorów Sądowych Frontis prowadzi Portal Pomocy Postpenitencjarnej CO DALEJ? ([www.codalej.info](http://www.codalej.info)), stworzony przez kuratorów sądowych. To obszerna baza informacji o placówkach pomocowych. Portal adresowany jest zarówno do beneficjentów wsparcia, jak i do profesjonalistów z nimi pracujących. Jego misją jest łączenie osób opuszczających jednostki penitencjarne z podmiotami, które chcą i mogą im pomóc. Serwis działa na zasadach non-profit. Na portalu nie ma i nie będzie reklam.

– Nie działamy dla zysku i trzymamy się z daleka od polityki – mówi prezes. – Naszą siłą są wolontariusze i pasja pomagania. Wierzymy, że powrót do społeczeństwa po odbyciu kary izolacyjnej jest możliwy niemal zawsze, o ile istnieje dobra wola po stronie skazanego i wspólnoty lokalnej.

Od sześciu lat Sursum Corda organizuje w Krynicy konferencje naukowe poświęcone readaptacji i resocjalizacji. Uczestniczą w nich specjaliści z zakresu penitencjarystyki, readaptacji społecznej i pracy socjalnej, a także przedstawiciele Służby Więziennej.

**Magdalena Pytel**

**N**iosą pomoc każdemu, kto znajdzie się w sytuacji, która bez wsparcia życzliwych i dobrych ludzi jest beznadziejna. Wolontariusze Stowarzyszenia Sursum Corda z Nowego Sącza już od kilku lat współdziałają z Zakładem Karnym w Trzebini.

Razem przeciwdziałają wykluczeniu społecznemu osób zwalnianych z zakładów karnych i aresztów śledczych oraz

## Psy też służą

**W**Uhowie nad Narwią przewodnicy psów służbowych oraz ich czworonożni podopieczni doskonalili umiejętności. Na warsztatach, których gospodarzem był dyrektor Aresztu Śledczego w Białymstoku, spotkali się podlascy funkcjonariusze Służby Więziennej, Krajowej Administracji Skarbowej, Straży Ochrony Kolei, Policji, Żandarmerii Wojskowej, Państwowej Straży Pożarnej oraz Jednostki Ratownictwa

Specjalistycznego OSP. Wykorzystano infrastrukturę mostu kolejowego, plaży oraz linii przybrzeżnej rzeki Narwi. W ćwiczeniach uczestniczyły 53 psy wyszkolone do poszukiwania ludzi, wyszukiwania materiałów wybuchowych, narkotyków czy tytoniu oraz patrolowo-obronne. Odbyło się podciąganie na linie przewodnika oraz psa służbowego z łodzi, pościg i obezwładnianie pozoranta, szukanie w wodzie narkotyków oraz materiałów wybuchowych, poszukiwanie ludzi w terenie zalewowym. Do senatu trafiła ustawa przewidująca dożywotnie utrzymanie



dla zwierząt, które służą w formacjach mundurowych. Zgodnie z nią także psy Służby Więziennej po wycofaniu z pracy będą pozostawały na stanie formacji, a pierwszeństwo do opieki nad nimi będą mieli dotychczasowi opiekunowie. Macierzysta służba będzie zobowiązana do zapewnienia lub ryczaftu na zwrot kosztów żywienia zwierzęcia. Jeśli w formacji nie znajdą się chętni do opieki nad psem-emytem, trafi on w pieczę organizacji chroniącej zwierzęta.

Kamil Tyburski, IF  
zdjęcia Michał Grodner, Kamil Tyburski



# Bliscy wracają w reżimie

**Dla wspólnego bezpieczeństwa obowiązuje rozmowa przez pleksi, w maseczce i w rękawiczkach.**

**W przerwach – dezynfekcja i wietrzenie pomieszczeń. Wtedy do akcji wkraczają zamgławiacze.**

**Najczęstsze pytanie odwiedzających: „Czy kantyna będzie otwarta?”**

Pierwsze widzenia po ustaniu pandemicznych ograniczeń ruszyły w czerwcu, dokładnie pierwszego dnia tego miesiąca. Więźniowie, ich rodziny, ale też funkcjonariusze – wszyscy czekali na nie od października ubiegłego roku. 24 maja, w dniu uruchomienia rejestracji, w wielu jednostkach terminy na spotkania z osadzonymi rozchodziły się jak ciepłe bułeczki. W Zakładzie Karnym w Nowogardzie zapisy ruszyły o ósmej rano, a trzydzieści minut później nie było już wolnych miejsc na kolejne dwa tygodnie. Podobnie sytuacja wyglądała w innych więzieniach.

Początkowy entuzjazm jednak osłabł. Z czasem chętnych ubywało, choć kadra we wszystkich zakładach karnych i aresztach śledczych była w pełnej gotowości.

## **Przed pandemią**

Zgodnie z Kodeksem karnym wykonawczym widzenie trwa 60 minut. Sposób jego udzielania zależy od typu zakładu karnego oraz rodzaju izolacji – czy dotyczy osoby tymczasowo aresztowanej, czy skazanej.

Tymczasowo aresztowanemu przysługuje jedno widzenie w miesiącu, a zgodę

na nie wydaje organ dysponujący. Co do zasady odbywa się pod nadzorem funkcjonariusza i w sposób uniemożliwiający bezpośredni kontakt, ale sąd może postanowić inaczej.

Skazanym w zakładzie karnym typu zamkniętego dyrektor może wyrazić zgodę na połączenie dwóch przysługujących w miesiącu widzeń w jedno. W przypadku zakładu typu półotwartego skazanym przysługują trzy widzenia w miesiącu, które za zgodą dyrektora jednostki również mogą być połączone. W zakładzie typu otwartego skazany korzysta z nieograniczonej liczby widzeń.

W odwiedzinach uczestniczą maksymalnie dwie osoby pełnoletnie, ale dyrektor jednostki może zdecydować inaczej. Ograniczeniu nie podlega liczba niepełnoletnich, którzy mogą korzystać z widzeń wyłącznie pod opieką osób dorosłych. Osadzeni sprawujący pieczę nad dziećmi mają prawo do dodatkowego widzenia z nimi. Dla więźnia – rodzica dziecka do 15. roku życia, uwzględnia się w szczególności potrzebę inicjowania, podtrzymywania i zacieśniania więzi uczuciowej z dziećmi, wywiązywania się z obowiązków alimentacyjnych oraz świadczenia pomocy materialnej, a także współdziałania z placówkami opiekuńczo-wychowawczymi, w których te dzieci przebywają.

Na widzenie z osobą niebędącą członkiem rodziny potrzebna jest zgoda dyrektora zakładu karnego.

Osadzony, który wyróżnia się dobrym zachowaniem w czasie odbywania kary, może liczyć na nagrodę. W katalogu nagród jest dodatkowe lub dłuższe widzenie albo takie bez osoby dozorującej,

widzenie w oddzielnym pomieszczeniu, czy spotkanie z odwiedzającym we własnej odzieży.

## **W pandemii**

Wstrzymanie widzeń podczas pandemii zostało wprowadzone na podstawie art. 247 Kodeksu karnego wykonawczego. Przywracanie i zasady ich organizacji były poprzedzone kampanią informacyjną. Na stronach internetowych Służby Więziennej oraz poszczególnych jednostek penitencjarnych, a także na tablicach ogłoszeń i w radiowęzłach – wszędzie tam w ostatnim tygodniu maja pojawiły się wytyczne o wznowieniu widzeń w zakładach karnych i aresztach śledczych. Dwa tygodnie później informację rozszerzono o widzenia z dziećmi.

Ministerstwo Sprawiedliwości i Służba Więzienna zapewniają, że od początku epidemii COVID-19 skutecznie zapobiegają rozprzestrzenianiu się koronawirusa w zakładach karnych i aresztach śledczych, a także, że dbają o ochronę zdrowia i życia funkcjonariuszy, pracowników więziennictwa oraz osadzonych i ich najbliższych.

Argumentem przemawiającym za przywróceniem widzeń był też fakt zaszczerpienia ok. 70 procent funkcjonariuszy i pracowników formacji co najmniej jedną dawką szczepionki oraz niewielki odsetek zachorowań wśród osadzonych.

Kiedy ruszyła rejestracja widzeń, rozdzwoniły się telefony. Bliscy więźniów pytali o organizację widzeń. Funkcjonariusze spokojnie i cierpliwie odpowiadali na każde pytanie. Tłumaczyli, że bez względu na typ zakładu karnego czy rodzaj izolacji, na jednego osadzonego



przysługuje jedno widzenie w miesiącu, że mogą w nim uczestniczyć maksymalnie dwie osoby pełnoletnie lub jeden dorosły z dzieckiem, że trzeba się wcześniej zapisać, a widzenie odbędzie się wyłącznie w ustalonych wcześniej godzinach. Wyjaśniali też, że obowiązuje reżim sanitarny, czyli maseczka zakrywająca usta i nos, a wejście na teren jednostki jest możliwe po spełnieniu formalnych wymogów obowiązujących przed wprowadzeniem stanu epidemii na terenie Polski.

Telefonujący pytali także, jak są traktowani zaszczepieni dwoma dawkami. Jednak najczęstsze pytania brzmiały: „Czy podczas widzenia kantyna jest otwarta?” i „Czy spotkanie jest przez pleksi?”. Bo, jak mówią więźniacy, przed pandemią spotkania przy stolikach odbywały się przy ciastku i kawie lub herbacie. Funkcjonariusze Służby Więziennej są świetnie przygotowani do udzielania odpowiedzi na każde pytanie. Podobnie, jak i do nadzorowania widzeń osób pozbawionych wolności.

W nowogardzkim zakładzie karnym widzenia odbywają się w niedzielę, poniedziałek i wtorek. W niedzielę są cztery tury – pierwsza zaczyna się o godzinie ósmej, ostatnia o 14, trzy tury są w poniedziałek i dwie we wtorek. – Widzenia przebiegają w reżimie sanitarnym – zapewnia st. kpr. Michał Jemilianowicz, p.o. zastępca dowódcy zmiany w Nowogardzie. – Zwracamy uwagę nawet, jeśli komuś maseczka zsunie się pod nos – dodaje. Po każdej turze jest przerwa na wietrzenie i dezynfekcję. Na sali widzeń ustawionych jest sześć stolików. Stoją w odstępach, a każdy stolik przedzielony jest przezroczystą przegrodą.

– Na początku odmrażania widzeń był komplet, ale teraz nie ma tłumów – mówi st. kpr. Jakub Olszowy, oddziałowy w Oddziale Zewnętrznym w Zamościu. Na co dzień rejestruje widzenia, raz je

dozorował. Mówi, że ostatnio była tylko jedna osoba odwiedzająca. Najwyraźniej przegroda z pleksi i maski na twarzach nie zachęcają do spotkań. Oddziałowego jednak dziwi ten brak zainteresowania widzeniami, zwłaszcza, że większość osadzonych w zamojskim oziecie pochodzi z okolicy. Ich rodziny nie muszą jechać przez pół Polski, żeby się z nimi spotkać. – Wszyscy jednak dostosowują się do wymogów – dodaje.

Podobnie twierdzi sierż. Michał Stefański, st. strażnik działu ochrony w Zakładzie Karnym w Tarnowie-Mościcach. – Każdy, kto przychodzi do osadzonego, słucha naszych poleceń – zauważa sierżant i opowiada, jak w ich jednostce wyglądają odwiedziny i przygotowania do nich. Osoba z zewnątrz telefonicznie zgłasza chęć spotkania z więźniem. W wyznaczonym dniu przyjeżdża 20 minut przed czasem. Musi być wyposażona w maseczkę i rękawiczki, a także poddać się kontroli ochronnej, dezynfekcji rąk oraz pomiarowi temperatury. Podczas widzenia osadzony także jest w maseczce. Jeśli jej nie ma, może ją otrzymać od administracji zakładu karnego. W Tarnowie-Mościcach są trzy tury widzeń. Po każdej jest wietrzenie i dezynfekcja zarówno sali, jak i bramy oraz poczekalni. Przecierane są stoliki i klamki, a do akcji wkracza zamgławiacz. To urządzenie jest w posiadaniu niemal wszystkich jednostek w Polsce.

VirKill two – to nazwa egzemplarza będącego na wyposażeniu Zakładu Karnego w Zamościu. Nie tylko nazwa, także opis producenta sugeruje dużą skuteczność: „Urządzenie rozprasza środek odkażający do mikroskopijnej wielkości cząstek, które tworzą praktycznie suchą parę. Dzięki temu może być szybko i skutecznie nanoszony na ściany, meble, wykładziny, tapicerki samochodowe itp.”.

Kpt. Joanna Nowak, specjalista działu finansowego w Zakładzie Karnym nr 1

w Grudziądzu 21 czerwca pełniła służbę na jedynym w jej turze widzeniu. W odwiedziny do skazanej przyszedł brat. – Nie było takich emocji, jakie towarzyszą spotkaniom z dziećmi – zauważa pani kapitan. I od razu dodaje: – Nie ma przywitania ani pożegnania, obowiązuje dwumetrowy dystans i dzieli ich pleksi, ale lepsze to niż rozmowa przez Skype`a czy telefon.

Funkcjonariuszka przyznaje, że jedno widzenie to niewiele, chociaż w poniedziałki odwiedzających do kobiet jest zazwyczaj mniej. To jest normalny dzień tygodnia, a w jednostce typu zamkniętego są kobiety z całej Polski. Ich bliscy często muszą dużo wcześniej zaplanować podróż, żeby się z nimi spotkać.

Mniejsze zainteresowanie odwiedzinami u pań w grudziądzkiej „jedynce” potwierdza Anita Nowicka, specjalista działu penitencjarnego. – Przed pandemią zawsze miałam zapełnione widzenia u mężczyzn. Kobiety ich odwiedzają, a w drugą stronę to nie działa – twierdzi. U mam przebywających w Domu Matki i Dziecka było ledwie kilka wizyt.

Odwiedziny dzieci przebywających w Domu dla Matki i Dziecka w Krzywańcu nie są limitowane. – To są widzenia z dziećmi, a te nie są skazane – tłumaczy por. Piotr Hamera, rzecznik prasowy dyrektora zakładu Karnego w Krzywańcu. Tak było przed pandemią, tak jest teraz. – Chodzi o to, żeby dziecko nawiązało więź z rodziną podstawową, aby po opuszczeniu więzienia nie trafiło do rodziny zastępczej – wyjaśnia rzecznik Hamera.

Przed czerwcowym przywróceniem widzeń ostatnie odwiedziny Anita Nowicka miała w sierpniu ubiegłego roku. – Po tak długiej przerwie nie było łatwo – przyznaje. I opowiada, że kiedy podczas rejestracji uprzedzała, że nie będzie uścisku na powitanie, w słuchawce słyszała zduszony płacz. Chociaż odwiedzający ze spokojem przyjmują spotkania w reżimie sanitarnym, to trudno jest, gdy trzeba poinformować, że dziecko trzeba upilnować, bo widzenie może zostać wstrzymane.

Mimo wszystko lepiej z widzeniami niż bez nich. – Kontakt z rodziną jest ważny, osadzeni są spokojniejsi – podsumowuje ppor. Piotr Wroński, mł. wychowawca w Zakładzie Karnym w Nowogardzie.

Aneta Łupińska  
zdjęcia Maciej Żabecki, Tomasz Liszka



# Jak to robią w innych krajach

Europa przywraca widzenia. Na początku lipca wstrzymane były one jeszcze na Węgrzech i w Irlandii.



**W Austrii** do 30 czerwca z więzieniem mogły się spotkać dwie osoby jednocześnie, ale tylko przez pleksi. Osadzonemu przysługuje jedno widzenie na tydzień. Może trwać do 30 minut. Od 1 lipca odbywa się przy stoliku pod warunkiem, że osoba odwiedzająca okaże zaświadczenie o negatywnym wyniku testu (wykonanego przez laboratorium, nie samodzielnie), została zaszczepiona lub jest ozdrowieńcem. Ta zasada nie obowiązuje przy widzeniach przez pleksi. Goście w wieku młodszym niż 16 lat mogą uczestniczyć w odwiedzinach tylko za przestoną.



**Belgia i Bułgaria** umożliwiają spotkania z osadzonymi przez pleksi z zachowaniem reżimu sanitarnego. Podobnie jest w Finlandii, ale w razie pogorszenia sytuacji epidemicznej lokalnie dopuszcza się ich zawieszenie.



**Czechy** przywróciły widzenia 12 kwietnia br. w reżimie sanitarnym, tzn. dopuszcza

się dwie osoby zamiast czterech, obowiązuje zakaz kontaktu fizycznego oraz maski z filtrem i dezynfekcja. Więźniowie nie mogą otrzymać żadnych przedmiotów od odwiedzających. W miarę możliwości widzenia należy organizować na zewnątrz. Przepustki możliwe są na maksymalnie trzy godziny.



W jedynym więzieniu **na Cyprze** przed każdym wydarzeniem są podejmowane środki zapobiegawcze. Tak było w przypadku spotkania skazanych ojców z dziećmi w ramach Dnia Dziecka. Dwa dni wcześniej dzieci przeszły test PCR, który otrzymały z zakładu karnego. W dniu imprezy przed wejściem na teren jednostki penitencjarnej bezpłatnie wykonano im szybki test RAPID.



Widzenia wracają do stanu sprzed kryzysu także **w Hiszpanii**. Niemniej ze względu na wskaźniki sanitarne, sytuacja różni się w zależności od obszaru geograficznego, w którym znajduje się więzienie.

W związku z tym co tydzień do wiadomości publicznej podawane są aktualne informacje. Osadzeni mają dostęp do rozmów wideo z bliskimi, co ma zminimalizować negatywny wpływ ograniczeń sanitarnych.



**Francuska** służba więzienna nakłada na uczestników widzeń obowiązek noszenia maseczek. Sale są sprzątane po każdym widzeniu, a w przypadku nieprzestrzegania zasad sanitarnych widzenie jest natychmiast przerywane.



**Na Litwie** od 24 maja dozwolone są wizyty krótkoterminowe i małżeńskie. Osoby odwiedzające powinny spełniać jedno z poniższych kryteriów: być w pełni zaszczepione szczepionką z certyfikatem UE, być ozdrowieńcem (od pozytywnego wyniku testu nie może minąć więcej niż 180 dni, a okres samoizolacji musi się skończyć), mieć ważny wynik testu z próbki pobranej nie wcześniej niż przed 24 godzinami lub mieć mniej niż 16 lat. Przy wejściu do zakładu



Na zdjęciach: Słowacja wznowiła widzenia 3 maja br.

karnego odwiedzający muszą przedstawić krajowy certyfikat powiązany z systemem e-Zdrowie. Podczas wizyty w więzieniu należy zachować dwumetrowy dystans, nosić maskę i unikać bezpośredniego kontaktu. Zezwala się na odwiedziny nie więcej niż dwóch osób. Od trzeciego maja osadzeni odbywający karę w koloniach karnych typu otwartego i półotwartego mają prawo do krótkoterminowych przepustek oraz do poruszania się bez eskorty poza terenem zakładu karnego.



**W Luksemburgu** osadzony może się spotkać z maksymalnie dwiema osobami, które muszą być w maseczkach. Widzenie trwa 30 minut z możliwością przedłużenia, jeśli osoba odwiedzająca przybyła z odległości większej niż 100 km.



Służba więzienna w **Norwegii** ma prawo odmówić widzenia w zakładzie karnym, w zależności od lokalizacji więzienia i stanu zagrożenia epidemicznego. Przyczyną odmowy mogą być także inne kwestie

zdrowotne, które budzą obawy lub brak wystarczającej liczby personelu w zakładzie karnym.



Od 3 maja w **Słowacji** widzenia odbywają się w reżimie sanitarnym według zasad: jedno dwugodzinne spotkanie w miesiącu z maksymalnie pięcioma osobami jednocześnie. Między stolikami muszą być dwa metry odstępów. Obowiązkowe jest używanie masek FFP2. Odwiedzający pokazują negatywny wynik testu PCR najdalej sprzed siedmiu dni lub zaświadczenie o zaszczepieniu mRNA – 14 dni po drugiej dawce, a po szczepionce wektorowej – cztery tygodnie po pierwszej dawce.



**W Szwecji** odwiedziny możliwe w reżimie sanitarnym i przez pleksi. W bezpośrednim kontakcie mogą być jedynie dzieci poniżej 12. roku życia.



**Wielka Brytania:** W Szkocji od 26 kwietnia wizyty odbywają się we wszystkich

jednostkach z zachowaniem obostrzeń sanitarnych. Anglia i Walia stopniowo przywracają widzenia w zależności od kategorii więzienia. Dopuszcza się wizyty do dwóch osób dorosłych lub jednego dorosłego i maksymalnie dwójga dzieci lub dwóch osób dorosłych i jednego dziecka. W siedmiu wyodrębnionych więzieniach odbywają się pilotażowe widzenia w bezpośrednim kontakcie, które są możliwe po wykonaniu szybkiego testu na terenie jednostki lub przedłożeniu potwierdzenia wykonanego w dniu widzenia testu w domu z wynikiem negatywnym. Irlandia Północna przywróciła widzenia 4 maja.



**Niderlandy i Izrael** zezwalają na widzenia przez szklaną przesłonę, z tym że w tym pierwszym kraju osadzonego może odwiedzić tylko jedna osoba.

Źródło: Biuro Dyrektora Generalnego CZSW, stan na 25 czerwca 2021 r.  
zdjęcia Słowacka Służba Więzienna

# W gotowości

**W związku z zagrożeniem zewnętrznym bezpieczeństwa państwa wprowadzono stan gotowości obronnej czasu wojny. Oczywiście – ćwiczebnie. Tylko na chwilę.**

Czy jest z nami Białystok, Bydgoszcz, Gdańsk, Katowice? – podczas posiedzenia sztabu Dyrektora Generalnego Służby Więziennej płk Zbigniew Gospodarowicz, dyrektor Biura Ochrony i Spraw Obronnych CZSW, sprawdza obecność. Meldują się okręgowe inspektoraty i ośrodki szkolenia. Jest Koszalin, Kraków, Lublin, Łódź, Olszyn, Opole, Poznań, Rzeszów, Szczecin, Warszawa, Kule, Popowo, Sucha. Są wszyscy. Znają już zadania operacyjne i sytuację wyjściową. Wiedzą, że w związku z zagrożeniem zewnętrznym bezpieczeństwa państwa właśnie został wprowadzony stan gotowości obronnej

czasu wojny i stopnie alarmowe: drugi na terenie całego kraju i trzeci na terenie sześciu województw.

– Zadania są poważne i dotyczą wielu komórek organizacyjnych – rozpoczyna spotkanie dyrektor Gospodarowicz. – Dlatego musicie uruchomić proces komunikacyjny w dół do jednostek podstawowych i przyjąć od nich potwierdzenie otrzymania informacji o konieczności realizacji zadań. Meldunki składamy o godzinie dwunastej. I pamiętajmy, że za chwilę wptynie sytuacja planistyczna, która wykaże, jakie jeszcze zagrożenia występują na terenie kraju i jak

poszczególne okręgowe inspektoraty muszą się do nich przygotować niezależnie od realizacji zadań operacyjnych.

Założenie jest jedno: wszyscy mają używać realnych sił i środków, pracować w realnym czasie, nie wymyślać rzeczy, których nie można byłoby rzeczywiście wykonać. Jest 10 czerwca, godzina dziewiąta rano. Trwa drugi dzień kompleksowego ćwiczenia obronnego Temida 2021.

– Organizatorem kompleksowego ćwiczenia obronnego pod kryptonimem Temida 2021 jest Minister Sprawiedliwości, a więc biorą w nim udział jednostki podległe ministrowi lub przez niego nadzorowane, w tym jednostki organizacyjne Służby Więziennej – tłumaczy kpt. Dorota Garbaczewska, specjalista BOiSO CZSW. – Chodzi o doskonalenie umiejętności zgrywania, sprawdzania współdziałania oraz kierowania jednostkami organizacyjnymi w sytuacjach zagrożenia.

Temida odbywa się co trzy lata. Każdego roku sytuacje wyjściowe, zadania i zagadnienia szkoleniowe są inne. Teraz głównym celem ćwiczenia było sprawdzenie systemu kierowania i procesu decyzyjnego. Na terenie całego kraju, nazwanego na potrzeby ćwiczenia Wislandią, zostały wprowadzone stopnie alarmowe zgodnie z rozporządzeniem Prezesa Rady Ministrów i uruchomione zadania operacyjne. W związku z narastającą sytuacją kryzysową Dyrektor Generalny Służby Więziennej uruchomił system stałego dyżuru, a we wszystkich jednostkach organizacyjnych Służby Więziennej odbywały się posiedzenia sztabów – zespołów zadaniowych, w tym sztabu dyrektora generalnego, którego celem jest monitorowanie oraz analiza



**Kompleksowe ćwiczenie obronne w dziale administracji rządowej sprawiedliwość to cykliczna forma szkolenia przeprowadzana zgodnie z zapisami rozporządzenia Rady Ministrów z 8 października 2015 r. w sprawie szkolenia obronnego. Tegoroczne ćwiczenie miało na celu:**

- zgrywanie wybranych elementów systemu obronnego państwa na poszczególnych poziomach administracji działu rządowego sprawiedliwość, w tym systemu kierowania obronnością;
- nabywanie przez osoby szkolone praktycznych umiejętności wykonywania czynności wynikających z ustalonych dla nich zadań obronnych;
- kształtowanie umiejętności współdziałania jednostek organizacyjnych wykonujących zadania obronne.

zagrożeń oraz opracowywanie projektów decyzji.

W ciągu dwudniowego ćwiczenia odbyło się kilka posiedzeń sztabu. Sztab dyrektora generalnego łączył się z okręgami, okręgi z jednostkami podstawowymi. Wszystkie zadania wykonywano w formie aplikacyjnej, czyli na piśmie. Oznacza to, że dokumentacja w formie zarządzeń, decyzji czy pism do organów współdziałających była tworzona realnie, z wyraźnym wskazaniem, że jest to dokumentacja sporządzona na potrzeby ćwiczenia.

– Naszym zadaniem było cały czas prognozować i oceniać sytuację, biorąc pod uwagę zagrożenie z kierunku północno-wschodniego i wschodniego – mówi Dorota Garbaczevska. – Funkcjonariusze działów kadr we wszystkich jednostkach sprawdzali, czy są przygotowane rezerwy osobowe, nadane przydziały organizacyjno-mobilizacyjne, czy wszyscy funkcjonariusze zostali reklamowani z urzędu bądź na wniosek od obowiązku pełnienia czynnej służby wojskowej. Jednostki

położone na wschodzie, w najbardziej – według scenariusza – zagrożonych rejonach, musiały pozostawać w gotowości do ewentualnej ewakuacji. Te, którym zagrażała na przykład powódź, też musiały przewidzieć każdy krok, przeanalizować, czy poradzą sobie przy wykorzystaniu własnych sił i środków, czy potrzebują wsparcia z innych jednostek.

Scenariusz ćwiczeń zakładał problemy z dostępem do żywności, gazu, ropy, prądu. Miały pojawić się problemy z systemem płatniczym, mniejszościami narodowymi, ze skażeniem chemicznym. Na terytorium kraju zaobserwowano próby przemytu substancji niebezpiecznych oraz broni, dochodziło do katastrof kolejowych i drogowych. Szefowie służb specjalnych informowali, że należy liczyć się z eskalacją działań terrorystycznych.

– W stanie gotowości obronnej państwa czasu wojny realizuje się zadania umożliwiające przeprowadzenie powszechnej mobilizacji, wprowadzenie stanu wojennego oraz pełne rozwinięcie

systemu obronnego państwa do odparcia agresji militarnej, jeśli konflikt zbrojny jest nieuchronny. O wszystkich podjętych działaniach wynikających z wprowadzonego stanu oraz nałożonych zadań raportowaliśmy w systemie dobowym, a w przypadku nieprzewidzianych sytuacji doraźnie – opowiada Dorota Garbaczevska. – Drugiego dnia ćwiczenia nie wpływały już nowe zadania, rozpoczęto wstępne podsumowanie. Zatrzymaliśmy się na progu przygotowania do odparcia agresji zbrojnej. Nie doszło do wprowadzenia stanu wojennego.

Bo nie o to chodziło. Ćwiczenie miało na celu sprawdzenie rozwiązań przyjętych w Służbie Więziennej odnoszących się do sposobu kierowania jednostkami podległymi, sprawdzenie systemu łączności oraz obiegu informacji, monitorowania i przewidywania rozwoju sytuacji oraz doskonalenia procedur współdziałania kadry kierowniczej na poszczególnych szczeblach.

– Biorąc pod uwagę zakres i zaangażowanie osób uczestniczących w ćwiczeniu, jak również przygotowanie merytoryczne, myślę, że możemy być zadowoleni z przebiegu ćwiczenia. Poszło nam sprawnie – dodaje kapitan Garbaczevska. Podsumowanie ćwiczeń będzie na przełomie września i października, ale my już dziś możemy wyciągnąć wnioski. Każde takie ćwiczenie uczy czegoś nowego, pozwala na refleksję, co można jeszcze usprawnić, na co zwrócić uwagę i jak wykorzystać to w przyszłości.

**Anna Krawczyńska**  
zdjęcia **Michał Grodner**



# To nie są żarty

O ćwiczeniach, realizacji zadań obronnych i przygotowaniu do sytuacji kryzysowej z dyrektorem Biura Ochrony i Spraw Obronnych Centralnego Zarządu Służby Więziennej płk. Zbigniewem Gospodarowiczem rozmawia Anna Krawczyńska.



Ćwiczenie Temida jest praktyczną formą szkolenia obronnego, ale to nie jedynie ćwiczenia obronne, w jakich bierze udział Służba Więzienna. Jak jeszcze sprawdzamy się i szkolimy?

– Co roku w każdej jednostce przeprowadzamy ćwiczenia, które zawierają elementy obronne. Co trzy lata mamy ćwiczenia centralne, których organizatorem jest Dyrektor Generalny Służby Więziennej. Ponadto co jakiś czas jesteśmy kontrolowani w zakresie realizacji zadań obronnych przez zespół, który powołuje Prezes Rady Ministrów. Wśród zagadnień kontrolnych jest planowanie i realizacja szkolenia obronnego, w tym przygotowanie i przeprowadzenie kompleksowego ćwiczenia obronnego.

**Jak ta kontrola wygląda?**

– W Kancelarii Prezesa Rady Ministrów powołany zostaje zespół fachowców, którzy znają się na poszczególnych dziedzinach i zagadnieniach obronnych. Dotyczą one realizacji planowania operacyjnego, programowania obronnego, przygotowania rezerw osobowych, w tym reklamowania osób z urzędu i na wniosek, a także szczególnej ochrony obiektów ważnych dla bezpieczeństwa obronności państwa. To jest szereg bloków. Każdym zagadnieniem

zajmuje się kilku fachowców i oni w ramach kontroli resortowej sprawdzają jednostki podległe lub nadzorowane przez Ministra Sprawiedliwości. Kontrola zazwyczaj dotyka wszystkich obszarów, którymi zajmuje się ministerstwo i w tym roku przygotowaliśmy się do takiej kompleksowej kontroli wykonywania zadań obronnych. Niestety, pandemia pokrzyżowała plany. Kontrolę przesunięto na przyszły rok, natomiast szef resortu zdecydował, że odbędą się ćwiczenia obronne.

**W formie uproszczonej.**

– Poprzednio w trakcie realizacji ćwiczenia centralnego „Jesień 2017” działania prowadzone były jednocześnie we wszystkich okręgowych inspektoratach i ośrodkach szkolenia i doskonalenia kadr Służby Więziennej. Wszystkie działania były zsynchronizowane, zarządzane i dowodzone przez dyrektora generalnego. Podczas ćwiczenia Temida 2018 praktycznie ćwiczyły również wszystkie okręgowe inspektoraty. Dodatkowo w trzech okręgach: białostockim, warszawskim i rzeszowskim realizowane były epizody związane z rozszczelnieniem cysterny z chemikaliami w pobliżu jednej z jednostek i z wystąpieniem gorączki krwotocznej u grupy osadzonych.

## *Si vis pacem, para bellum*

Chcesz pokoju, szykuj się do wojny

W tym roku ze względów bezpieczeństwa ćwiczenia zostały przeprowadzone w formie aplikacyjnej. Chodziło o to, żeby sprawdzić działanie komunikacji i system kierowania na poszczególnych szczeblach: w zakładach karnych i aresztach śledczych jako jednostkach podstawowych, w okręgowych inspektoratach jako jednostkach centralizujących, a następnie na poziomie CZSW i komunikacji CZSW z Ministerstwem Sprawiedliwości. Do samego końca nie wiedzieliśmy, jakie zagadnienia i zadania będą realizowane w trakcie ćwiczenia i kiedy będą uruchamiane.

**Można się do takich ćwiczeń przygotować?**

– Dopiero gdy wiemy, jaka jest sytuacja wyjściowa. Organizujemy wtedy cykl spotkań z koordynatorami, którzy w okręgowych inspektoratach i ośrodkach szkolenia Służby Więziennej odpowiadają za realizację zadań obronnych. Siłą w realizacji tych działań są dwie kategorie osób. Jedną to emerytowani żołnierze, drugą to

nasi funkcjonariusze, którzy wykonują te zadania jako dodatkowe. Wygląda to tak, że po konferencji planistycznej, organizowanej przez ministerstwo, gdy określone zostało, co jest strategicznym celem ćwiczeń, organizujemy odprawę dla naszych koordynatorów przedstawiając im koncepcję ćwiczenia. Oni idą z zadaniami w dół do podległych jednostek. Informacje spływają kaskadowo, a potem wracają do centrali. Ministerstwo Sprawiedliwości, czyli organizator szkolenia pokazuje, jaki jest wstępny rodzaj zagrożenia, jakie są możliwe kierunki jego rozwoju i co złego może się wydarzyć. Całe szkolenie wpisuje się w strategię obronną państwa. Kierunki zagrożeń są jasne, widzimy, że ściana wschodnia i północno-wschodnia są w strefie zwiększonego zagrożenia. Od początku wiadomo, że głównym celem ćwiczeń jest sprawdzenie systemu kierowania i zarządzania oraz komunikacja, czyli łączność.

#### **Jaka była pierwsza decyzja w związku z zagrożeniem zewnętrznym bezpieczeństwa państwa?**

– Ćwiczenia rozpoczęły się od wprowadzenia systemu stałego dyżuru. Tu muszę powiedzieć wprost: w tym jesteśmy perfekcyjni. Oczywiście pod warunkiem, że nikt nam nie odetnie i nie zainfekuje systemów łączności. Nasza struktura i organizacja jest oparta na służbie dyżurnej, która funkcjonuje w systemie 24-godzinnym. Potrzebujemy 10 minut, żeby uruchomić system stałego dyżuru we wszystkich jednostkach organizacyjnych SW. To działa znakomicie.

#### **A system zarządzania i kierowania?**

– W naszej formacji kierowanie odbywa się przy wykorzystaniu służby dyżurnej przekazującej informacje i podjęte decyzje oraz sztabu – zespołu zadaniowego, który wypracowuje propozycje decyzji dotyczących zaistniałego zagrożenia. Sztab dyrektora generalnego to dyrektorzy wszystkich biur CZSW. Znając założenia ćwiczeń i mając konkretne zadania, musimy zebrać się i podzielić odpowiedzialnością. Każdy z dyrektorów biur musi przewidzieć różne zagrożenia wynikające z sytuacji wyjściowej. Na przykład, w związku z wprowadzeniem stopni alarmowych CRP dyrektor łączności musi wiedzieć, czy sieć centralna jest bezpieczna, czy komunikaty będą docierały do adresatów. Na te same pytania odpowiadają

dyrektorzy okręgów i jednostek podstawowych.

#### **Czyli wszystko dzieje się na trzech szczeblach?**

– Dyrektorzy jednostek i okręgów prognozują zagrożenie we własnym rejonie, a dyrektor generalny w całej Polsce. Jeśli dany region jest przykładowo zagrożony pęknięciem tamy, dyrektor musi wiedzieć, czy jego jednostka jest na terenie zalewowym, a jeśli tak, czy wystarczy ewakuacja na wyższe piętra, czy konieczna jest ewakuacja do innej jednostki. Musi przeanalizować i określić, czy jest w stanie zrealizować zadania i zażegnać niebezpieczeństwo przy wykorzystaniu własnych sił i środków, czy będzie potrzebował ich z jednostek innego okręgu.

#### **Założmy, że ewakuacja jest konieczna. Co wtedy?**

– Wtedy wszystkie ręce na pokład. Ewidencja, kadry, służba zdrowia, ochrona i dział penitencjarny oraz kwatermistrz. Logistyka na co dzień jest niezbędna, a w sytuacji zagrożenia bezpieczeństwa państwa jest ekstremalnie trudna do realizacji. Co z tego, że mamy samochody, jeśli nie ma kierowców. Może się okazać, że nie przyszedli do pracy, bo była zablokowana droga. I co wtedy? Trzeba szukać rozwiązań alternatywnych. Może ewakuacja piesza? Jeśli piesza, to z wykorzystaniem kogo? I kolejne pytania: jak organizujemy konwój, jak go zbroimy, którądy się ewakuujemy? W których jednostkach umieścimy osadzonych? Trzeba ich również zabezpieczyć medycznie na wszelki wypadek. Dla ministerstwa kluczowe było to, żeby trzymać się realiów. Wtedy widać, gdzie są braki i nad czym trzeba pracować, bo inaczej funkcjonuje się w stanie pokoju, inaczej w stanie wojny.

#### **Czy takie ćwiczenia są potrzebne? Czego uczą?**

– Jakkolwiek patetycznie to nie zabrzmia, maksyma mówi „Chcesz pokoju, szykuj się do wojny”. Po każdym ćwiczeniu wyciągamy wnioski. Wiemy, co trzeba usprawnić, ale mamy też świadomość, gdzie będzie trudno.

#### **Trudno było ewakuować 300 osadzonych z Aresztu Śledczego w Starogardzie Gdańskim?**

– To już nie były ćwiczenia, ale realna sytuacja związana ze znalezieniem

niewybuchu w pobliżu naszej jednostki. Na początku trzeba było zastanowić się, czy ewakuacja jest konieczna. Gdy okazało się, że tak, zaczęto myśleć, jak to zrobić. Powołany w tym celu sztab doszedł do wniosku, że siły Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Gdańsku są zbyt małe, by ewakuować jednostkę o takiej pojemności jak Starogard Gdański. W związku z tym poproszono dyrektora generalnego o uruchomienie regionalnych sił wsparcia. Okazało się, że pomoc Olsztyna i Bydgoszczy nie wystarczy. Trzeba było zaangażować siły Koszalina, Szczecina i Poznania. Przy takim wsparciu byliśmy w stanie ewakuować Starogard Gdański, nie wstrzymując żadnych innych działań.

#### **Ile czasu zajęła ewakuacja?**

– Dwóch godzin potrzebowaliśmy, żeby wywieźć ze Starogardu 320 osadzonych, po czym saperzy rozbroili minę i my ich z powrotem ulokowaliśmy w areszcie. Pierwszy konwój wyjechał o 7.15, ostatni wrócił o 13.30. Poszło znakomicie. Jestem przekonany, że w znacznym stopniu na sprawność działania zarządczego miały wpływ zakończone tydzień wcześniej ćwiczenia.

#### **Wiedzieliście, co robić.**

– Podczas ćwiczeń rozmawialiśmy o ewakuacji. Ważny był realizm tych ćwiczeń. Nie chodziło o to, żeby odpisać do ministerstwa, że wykonało się zadanie, ale trzeba było zastanowić się, co zrobić, ile czasu to zajmie i czy w ogóle jesteśmy w stanie to zrobić. Rzeczywistość pokazała, że jesteśmy.

#### **Kiedy zaczęliście organizować ewakuację?**

– O dziesiątej wieczorem dnia poprzedniego. Trzeba było znaleźć ludzi, którzy są w dyspozycji do służby i kierowców, którzy mają uprawnienia na duże samochody. Kilka minut po północy dostaliśmy ostatni meldunek, że wszystko gotowe. Czyli organizacja zajęła dwie godziny. Jestem bardzo zadowolony z tego, jak to zadanie zostało wykonane. Przygotować 320 osadzonych w ciągu dwóch godzin do transportu, to nie są żarty. To wydarzenie bezprecedensowe, nigdy wcześniej nie doszło do tego rodzaju sytuacji.

zdjęcie **Piotr Kochański**

Są tam, gdzie dzieje się coś nieprzewidzianego. Akurat jadą na służbę czy robią zakupy w sklepie i... ratują czyjeś życie, łapią złodziei albo zatrzymują pijanych kierowców. Sami mówią skromnie, że zrobili tylko to, co zrobić należało. W cyklu „Zawsze gotowi” prezentujemy sylwetki funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, którzy nie zostali obojętni i pospieszyli z pomocą.

# Ratowali kobietę

St. kpr. Mateusz Konacki pełnił akurat służbę przy bramie Zakładu Karnego w Zabrze, kiedy zobaczył, że kobieta idąca z chłopcem chodnikiem nagle upadła uderzając głową o podłoże.

Natychmiast powiadomił przełożonego i razem z dowódcą zmiany, kpt. Jackiem Chodaczem, pospieszyli na ratunek. W tym czasie zastępca dowódcy już dzwonił po karetkę. Okazało się, że kobieta miała przecięty tuk brwiowy i rana bardzo krwawi. Jeden z funkcjonariuszy przyniósł z aresztu apteczkę. Dowódca starał się zatamować krwotok, zrobił opatrunek.

– Poszkodowana była przytomna, ale nie zachowywała się racjonalnie – wspomina kapitan Chodacz. – Chciała wstać i iść na działkę, płątała się, mówiła niezbornie. Podejrzywałem, że może mieć wstrząśnienie mózgu i naruszone kręgi szyjne, dlatego starałem się jej nie przemieszczać, a tylko ustabilizować w bezpiecznej pozycji.

W tym czasie starszy kapral skupił się na przerażonym chłopcu, jak się okazało, wnuczku kobiety. Próbował zająć dziesięciolatka rozmową i uspokoić. W oczekiwaniu na pogotowie funkcjonariusze postanowili powiadomić rodzinną poszkodowanej o zdarzeniu i ustalić, kto odbierze chłopca. Udało im się dozwonić do jego mamy, ale znajdowała się zbyt daleko, żeby szybko dotrzeć na miejsce. W końcu ustalono, że po chłopca przyjdzie wujek. Dotarł po ok. 20 minutach, równocześnie z ratownikami medycznymi.

– Uraz był na tyle poważny, że pani miała problem z podniesieniem się, poza tym uskarżała się na zawroty głowy i mdłości. Z tymi objawami została odwieziona do



St. kpr. Mateusz Konacki



Kpt. Jacek Chodacz

szpitala – mówi dowódca. – Po odjeździe karetki sprawdziliśmy zapis kamery i okazało się, że ta pani wcale się nie potknęła, jak zakładaliśmy, lecz zasłała, a upadając i nie asekurując się rękami, uderzyła głową o chodnik.

Po odjeździe karetki i przekazaniu chłopca pod opiekę wujka, funkcjonariusze wrócili do swoich obowiązków służbowych. Kapitan chwali podwładnych. – Cała zmiana zachowała się w tej sytuacji profesjonalnie. Każdy odpowiednio zareagował, wiedział, co ma robić. Modelowa współpraca. Przechodzimy w służbie szkolenia z zakresu pierwszej pomocy i – jak widać – nigdy nie wiadomo, kiedy mogą się przydać.

Zarówno kapitan Chodacz, jak i starszy kapral Konacki, zostali nagrodzeni przez dyrekcję zabrzańskiego zakładu dwoma dniami urlopu.

Elżbieta Szlęzak-Kawa  
zdjęcia Daniel Prątnicki, archiwum  
jednostki





# Od teatru do animacji



**Produkcja każdego filmu zaczyna się od... pomysłu! Zrealizowana za murami Zakładu Karnego w Tarnowie-Mościcach bajka z morałem to autorskie dzieło osadzonych. Wymyślili, napisali, zilustrowali i zanimowali. W prezencie dla najmłodszych widzów.**

Przygoda z teatrem z Zakładzie Karnym w Tarnowie-Mościcach trwa od lat. Przed pandemią wyglądało to tak, że osadzeni należący do kółka teatralnego odwiedzali ze spektaklami zaprzyjaźnione domy dziecka i domy pomocy społecznej.

– Graliśmy przede wszystkim na zewnątrz. Na widowni często zasiadali znajomi, rodzina, przyjaciele. A potem przyszła pandemia i okazało się, że musimy znaleźć sobie inną publiczność – opowiada podporucznik Marcin Sitko, wychowawca ds. kulturalno-oświatowych.

Razem z kolegą wymyślili, że trzeba uruchomić w internecie kanał z bajkami, a dokładnie ze spektaklami. Teatrzyk miał być kukielkowy, nazwali go „Miś w kratkę” i zaangażowali kilku osadzonych. Jedni zbudowali scenę, ktoś inny namalował scenografię i postacie, pozostali wcielili się w role używając głosów granym przez siebie zwierzętom. Był narrator, operator światła i reżyser. Powstało pięć spektakli. Wszystkie zostały zamieszczone w sieci, tak, by mogły je zobaczyć maluchy, w tym dzieci skazanych. Była duma i satysfakcja, ale pojawiła się też chęć, by pójść krok dalej.

– We wcześniejszej edycji programu przygotowane zostały własne adaptacje znanych bajek – opowiada Marcin Sitko. – Tym razem postanowiliśmy stworzyć całkowicie autorski projekt. Bajka „Z opowieści kota Maurycego – O złym lisie

Mieczysławie” jest od początku do końca naszym dziełem. Osadzeni wymyślili własną historię, napisali scenariusz, narysowali postacie i całą scenografię. Tak jak poprzednio nagraliśmy ścieżkę dialogową i efekty dźwiękowe, ale to nie wszystko. Bajka została stworzona w technice klasycznej animacji poklatkowej.

Pomysł wyszedł od jednego z osadzonych.

– Jestem w stanie to zrobić, potrzebuję tylko odpowiedniego programu – zapewniał.

Wychowawca zeskanował mu obrazek z postacią z wcześniejszych przedstawień, udostępnił stanowisko z komputerem i pozwolił działać. Na próbę.

– Nie chciałem startować z projektem, nie widząc, jaki efekt możemy uzyskać – tłumaczy Marcin Sitko. – Gdy zobaczyłem, co ten człowiek zrobił, uwierzyłem, że jesteśmy w stanie zrealizować animację.

Zabrali się do pracy. Rysownik stworzył postacie. Dobrali głosy. Tła wykorzystali z poprzednich bajek. Seria rysunków, która krok po kroku pokazuje kolejne sceny, została zmontowana i połączona w całość z dźwiękami. Na jedną klatkę przypadł jeden rysunek, który powstawał w specjalnym programie. W sumie, żeby stworzyć dziesięciominutową bajkę, potrzeba było około sześciu tysięcy obrazków.

– Jest to praca bardzo czasochłonna, lecz bardzo satysfakcjonująca. Jest czymś niesamowitym zobaczyć na ekranie ruszające się postacie, które kilka dni wcześniej były tylko szkicami czarnym długopisem na białej kartce – mówi wychowawca.

Ale zanim powstała animacja, musiała być historia. Dwóch osadzonych napisało ją w niespełna tydzień. Opowieść z morałem, wyraźnym podziałem na bohaterów dobrych i złych oraz konkluzją, że warto być dobrym. W ostatnim zdaniu aktorzy zwracają się do widowni z przesłaniem: *Bądźcie dobrzy całe życie, nawet dla tych co dla draki chcą wam robić psikus jaki*. Kilka wersów wcześniej narrator też poucza: (...) *bo wy wiecie wysmienicie, dobrem zawsze zło zwyciężysz. Jesteś dobry to i księżyc w nocy świeci Ci pod nogi, byś nie poczuł więcej trwogi*.

– Osadzeni, dzięki uczestnictwu w zajęciach teatralnych nie tylko integrują się i rozwijają. To często jedyne miejsce, gdzie mają możliwość dzielenia się swoimi pomysłami. To też sposób pracy nad sobą – tłumaczy Marcin Sitko.

Z początkiem lipca osadzeni razem z wychowawcą planują emisję w sieci kolejnej bajki – filmiku. Tym razem będzie dotyczyła szczepień, wakacji i bezpieczeństwa nad wodą. Przesłanie wymyślili wspólnie, sprytnie łącząc dwa ważne wątki: odpowiedzialności w kontekście szczepień i zachowania podczas zabaw nad morzem, jeziorem czy rzeką.

Bajki realizowane przez Teatrzyk Miś w kratkę można oglądać tutaj: [https://www.youtube.com/channel/UCoC3aI-9QBxt8HBOJy\\_3Lpw](https://www.youtube.com/channel/UCoC3aI-9QBxt8HBOJy_3Lpw)

Oglądajcie i dajcie im kciuk w górę!



**Anna Krawczyńska**  
zdjęcia archiwum jednostki

**Mediacja** to sposób rozwiązywania sporów między ludźmi. Osoba pośrednicząca, czyli mediator, stara się stworzyć pomiędzy stronami komunikację prowadzącą do określenia przedmiotu sporu oraz ich wspólnych interesów. Rolą mediatora jest być bezstronnym i neutralnym zarówno w stosunku do stron konfliktu, jak i do samego przedmiotu sporu.

Mediacja jest szansą na szybkie i polubowne dojście do porozumienia. Zawarcie ugody poprzez mediację można stosować w wielu dziedzinach prawa cywilnego, m.in. w sprawach dotyczących spadku, podziału majątku, alimentacji, prawa pracy, spraw rodzinnych czy gospodarczych. Mediację stosuje się też w postępowaniu karnym. Główne jej zalety to: szybkość, kompleksowość, elastyczność i poufność postępowania, a także niższe koszty.

Poprzez podpisanie ugody strony wyrażają zgodę na wystąpienie do sądu właściwego w sprawie z wnioskiem o jej zatwierdzenie lub uwzględnienie przy wydaniu rozstrzygnięcia, o czym mediator informuje strony.

# Mediacje w pilotażu

Już od ponad roku we wszystkich jednostkach penitencjarnych podległych Dyrektorowi Okręgowemu Służby Więziennej w Lublinie działa pilotaż programu, który wciela w życie ideę sprawiedliwości naprawczej. Ma on na celu – za sprawą mediacji – zmniejszenie powrotności do przestępstwa oraz poprawę sytuacji osób pokrzywdzonych przestępstwem. Potrwa do końca czerwca przyszłego roku.



Z danych przygotowanych przez kierownika projektu – chor. Annę Gmurowską ze Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości wynika, że na półmetku pilotażu mediatorzy z Centrum Arbitrażu i Mediacji w Lublinie w czasie 1386 godzin swoich dyżurów przeprowadzili 31 postępowań mediacyjnych, zakończonych ugodą.

## 4x4

Mediatorzy pełnią dyżury w jednostkach cztery razy w miesiącu po cztery godziny. Realizują postępowania mediacyjne zgodnie z regulaminem organizacji i prowadzenia mediacji w pilotażu. Mogą się one odbywać bezpośrednio, wahałkowo oraz z wykorzystaniem środków komunikacji internetowej (e-mediacja). W czasie ograniczeń związanych z pandemią prowadzono je głównie wahałkowo (mediator rozmawiał oddzielnie ze

skazanym i z pokrzywdzonymi) lub zdalnie. Otwarcie się jednostek penitencjarnych w związku z poluzowaniem obustronnej reżimu sanitarnego umożliwia realizację mediacji bezpośrednich.

W Zakładzie Karnym w Białej Podlaskiej w grudniu ub. roku w ramach pilotażu podpisano pierwszą ugodę zawartą po wydaniu wyroku. W tej jednostce także po raz pierwszy w okręgu lubelskim w czerwcu br. doszło do mediacji bezpośredniej uwięzionej podpisaniem ugody. – W naszej jednostce każda rozpoczęta mediacja została uwięzionej zawarciem ugody – wyjaśnia szer. Marzena Gdela, mł. wychowawca z zakładu karnego w Białej Podlaskiej. – Na razie były u nas takie trzy: dwie wahałkowe i jedna bezpośrednia. Prób mediacji było znacznie więcej, jednak z powodu braku zgody osoby poszkodowanej nie zostały one wszczęte.

Funkcjonariuszka wyjaśnia, że mediacje zastosowano głównie w przypadku przestępstw popełnionych przeciwko rodzinie i opiece, tj.: znęcania psychicznego i fizycznego nad osobą najbliższą lub nad inną osobą pozostającą w stałym lub przemijającym stosunku zależności od sprawcy; także w sprawach kradzieży, wyłudzeń i rozboju.

W każdy poniedziałek w białskiej jednostce dyżur pełni mediator. Osadzeni mogą się z nim spotkać, jak również uczestniczyć w spotkaniach informacyjnych na temat mediacji, zasad jej prowadzenia oraz korzyści z niej płynących. Na takich samych zasadach odbywa się to w całym lubelskim okręgu, również w Zakładzie Karnym we Włodawie. – Podobnie jak w pozostałych jednostkach, odbyły się u nas spotkania z osadzonymi promujące projekt i ideę sprawiedliwości naprawczej – mówi por. Daniel Pręciuk, specjalista ds. organizacyjno-prawnych zakładu we Włodawie. – Prowadziła je mjr Joanna Turowska, starszy psycholog w Areszcie Śledczym w Lublinie, w ramach projektu pełniąc funkcję koordynatora ds. mediacji i sprawiedliwości naprawczej. Ugodami zakończyły się u nas trzy mediacje – uzupełnia.

W niektórych jednostkach limit dziesięciu bezpłatnych mediacji finansowanych w ramach projektu na ten rok został



Projekt „Pilotaż programu wdrażającego ideę sprawiedliwości naprawczej na terenie Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Lublinie” jest finansowany ze środków Funduszu Sprawiedliwości, którego dysponentem jest Minister Sprawiedliwości. Czas realizacji programu to kwiecień 2020 r.

– czerwiec 2022 r. Projekt prowadzi Szkoła Wyższa Wymiaru Sprawiedliwości w Warszawie.



Spotkanie informacyjne w Zakładzie Karnym we Włodawie



W pokoju mediatora w Areszcie Śledczym w Lublinie

już wykorzystany. – Lista skazanych oczekujących na spotkanie z mediatorem np. w Areszcie Śledczym w Lublinie stale się powiększa – mówi major Turowska. – W każdej jednostce penitencjarnej przygotowano pokój mediatora. Zgodnie z założeniami projektu każdy został wyposażony w meble (stół, krzesła, szafę metalową) i sprzęt: laptop, drukarkę. Służba Więzienna zapewniła dostęp do internetu – odrębne łącze przeznaczone tylko do pracy mediatora.

### Studia podyplomowe

Wdrożenie projektu poprzedziły działania, które Służba Więzienna podjęła na rzecz przygotowania kadry. Funkcjonariusze lubelskiego okręgu byli kierowani

na studia podyplomowe z zakresu mediacji. Uczestniczyli w nich również kuratorzy zawodowi. Również w projekcie pilotażowym realizowane są studia o tej tematyce dla obu grup zawodowych.

Projekt jest niezwykle złożony i wymaga współpracy wielu środowisk. To będzie głównym przedmiotem pracy koordynatorów ds. mediacji i sprawiedliwości naprawczej z ramienia Służby Więziennej w kolejnym okresie trwania projektu. – Pilotaż żyje, przynosi nowe doświadczenia, trudności, które trzeba rozwiązywać – przyznaje major Turowska. – Dlatego o nich dyskutujemy, słuchamy siebie nawzajem i korzystamy z uwag ekspertów wskazujących na potrzebę zmian. Obecnie osoby

### Główne cele mediacji w programie pilotażowym:

- stworzenie warunków do bezpośrednich rozmów między stronami konfliktu, co da im możliwość wpływu na rozwiązanie sporów (kryzysów) wynikłych z przestępstwa oraz umożliwiając im odbudowanie lub poprawę relacji zachwianych w wyniku przestępstwa;
- umożliwienie osobie skazanej przejęcia odpowiedzialności za skutki przestępstwa oraz podjęcia przez skazanego związanych z tym działań, w szczególności takich jak: przeproszenie pokrzywdzonego, wyrażenie skruchy, naprawienie szkody wyrządzonej czynem zabronionym, kompensacja szkody wyrządzonej pokrzywdzonemu, zadośćuczynienie moralne i/lub materialne, itp.;
- umożliwienie pokrzywdzonemu wyrażenia swoich uczuć, poczucia krzywdy i straty, a także wyrażenia oczekiwań i potrzeb;
- umożliwienie stronom trwałego zakończenia konfliktu lub jego załagodzenia, naprawienia relacji i/lub szkód wyrządzonych przestępstwem;
- wypracowanie przez strony konfliktu własnego, wspólnie zaakceptowanego, zgodnego z prawem porozumienia (ugody).

zaangażowane w realizację projektu składają uwagi do regulaminu.

Joanna Turowska podkreśla, że funkcjonariusze propagują na co dzień ideę sprawiedliwości naprawczej wśród osadzonych. – To dodatkowe obowiązki, których się podjęli w naprawdę wypełnionym po brzegi każdym dniu służby.

Elżbieta Szlęzak-Kawa  
zdjęcia Daniel Pręciuk, Rafał Paczos

# Na ostatni guzik

**Maszerował w czwórkach, teraz jest dowódcą kompanii honorowej w okręgu poznańskim. Kapitan Adrian Peters ma 185 cm wzrostu i miłą aparycję. Spełnia swoje marzenia, dumnie reprezentując Służbę Więzienną.**



Stres jest! Nie opuszcza. Wydawana komenda może pójść nie w tę stronę, jakiś element nie wypali i popsuje całą uroczystość. Kapitan patrzy na kompanię. Czy wszystko jest dopięte na ostatni guzik? – zastanawia się. Zależy mu, żeby wypaść dobrze. Bardzo dobrze!

A to, jak się wszystko ułoży, zależy od wielu czynników, także tych niezależnych od nikogo. Ważna jest pogoda, koncentracja, kondycja fizyczna i psychiczna funkcjonariuszy, przygotowanie... – Widać po minach, jak wypadliśmy – mówi dowódca. – Stres odchodzi dopiero z ostatnim krokiem. Trzeba zachować spokój, czujność i koncentrację aż do końca występu. Po tem jest oddech i satysfakcja.

## Salwa honorowa

Adrian Peters ma 40 lat. Jest energicznym kierownikiem działu ochrony w Zakładzie Karnym w Koziegłowach. Od 2019 r. jest także dowódcą pododdziału funkcjonariuszy kompanii honorowej Dyrektora Okręgowego Służby Więziennej w Poznaniu.

W domu ćwiczy, przeglądając się w lustrze. Choć raz w tygodniu, dla podtrzymania sprawności. W treningach pomaga mu szabla oficerska Wojska Polskiego – prywatna, prezent od przyjaciół. Szykuje się do kolejnej uroczystości, która może się zdarzyć całkiem niespodziewanie. – Gdy umiera funkcjonariusz lub pracownik, dostajemy zaproszenie, aby towarzyszyć tej osobie podczas jej ostatniej drogi. Jesteśmy na mszy pogrzebowej

w kościele, potem odprowadzamy zmarłego na miejsce pochówku – opowiada dowódca.

Na cmentarzu, dla uświetnienia uroczystości, pododdział oddaje trzy salwy honorowe ku pamięci zmarłego. Dowódca, stojąc tuż przy kompanii, wydaje funkcjonariuszom komendy:

- Kompania baczność!
- Drugi szereg krok w tył marsz!
- Do salwy honorowej!
- Trzema!
- Salwą!
- Pa!

Najpierw jest huk, potem głucha cisza... Płacz rodziny, łzy. – To są podniosłe chwile, staramy się uroczystość pożegnać zmarłego. To dla nas honor, a dla innych, mam nadzieję, otucha – mówi kapitan Peters. W kompanii honorowej poznańskiego OISW jest już siedemnaście lat. Wcześniej służył w wojsku. Tam nauczył się równo i sprężyście maszerować. Bo żołnierz musi być „przetrenowany”.

## Początki poznańskiej kompanii

Poprzedni dowódcy kompanii z Poznania pokazali mu, jak honorowo reprezentować służbę. – Kapitan Tadeusz Jeleń tworzył naszą kompanię w 2003 roku – wspomina Peters. – Pierwszy raz wystąpiła w listopadzie podczas uroczystości Narodowego Święta Niepodległości w Poznaniu. Mnie zaprosił w jej szereg rok później, gdy zatrudniłem się w koziegłowskim więzieniu. Bardzo się ucieszyłem i odpowiedziałem bez zastanowienia:

tak! Natomiast podpułkownik Tomasz Banaszczak, nasz ostatni dowódca, awansował na zastępcę dyrektora jednostki w Gębarzewie dwa lata temu.

Adrian Peters jest dumny z udziału w kompanii honorowej. To wyróżnienie i spełnienie jego marzeń. – Dowódca, zapraszając mnie, brał pod uwagę, że byłem w wojsku, znałem zasady maszerowania i manewrowania bronią oraz miałem odpowiednią budowę ciała, wagę, wzrost – zaznacza.

Funkcjonariusze kompanii honorowej muszą umieć jak najlepiej maszerować. Po to jest trening. Ważne są predyspozycje. – Nie każdy funkcjonariusz jest w stanie nauczyć się odpowiednio chodzić – podkreśla kapitan. – Nasi panowie mają do tego dryg.

## Zwerbować i wytrenować

Jak trafia się do kompanii? Nie tylko na osobiste zaproszenie, tak jak obecny dowódca. Nabór chętnych do kompanii w okręgu poznańskim jest ogłaszany z wyprzedzeniem. – Powiadamy jednostki, że przyjedziemy, ja ze specjalistą z okręgu, za miesiąc lub dwa, i werbujemy ludzi – mówi dowódca. – Kto ma chęć, z tym spotykamy się i przedstawiamy warunki.

Udział w kompanii wiąże się z wyjazdami, poświęceniem czasu. Przy większych uroczystościach zgrupowanie jest w poniedziałek, a powrót w niedzielę. Nie każdemu to odpowiada. Gdy rekrut dowiadyje się o obowiązkach, jakie go czekają,

czasem traci entuzjazm, i nie decyduje się wstąpić w szeregi kompanii. Mówi, że nie będzie w stanie pogodzić obowiązków rodzinnych z tymi dodatkowymi. – Dobrze, że wiem to wcześniej i funkcjonariusz nie odejdzie, kiedy już będzie wytrenowany – podkreśla dowódca. – Szczerze mówię, jak jest, czego oczekuję. To troszeczkę inna, ale służba.

W kompanii honorowej zwykle występuje 32 funkcjonariuszy, może być więcej lub mniej. To zależy. Dowódca zawsze zapewnia minimum, które zaplanował organizator. – Nasz skład jest w części stały. Około dziesięciu funkcjonariuszy ma już kilka lub kilkanaście lat doświadczeń – wyjaśnia kapitan. – Są to przede wszystkim oddziałowi, funkcjonariusze działu ochrony, ale zdarzają się i koledzy kwatremistrzowie, i z penitu. Wszystkich jest 50.

Kiedy jest potrzeba, funkcjonariusze trenują skoszarowani przy Zakładzie Kar-

Kompania honorowa z Poznania brała już udział w kilkudziesięciu uroczystościach. Przez te wszystkie lata, nigdy się nie spóźnili i wypadają zadowolająco. Sam dowódca poziom ocenia na dobrą czwórkę.

### Gdzie i dla kogo

Na uroczystość wszystko trzeba dobrze przygotować. Nie tylko wyszkolić funkcjonariuszy według konkretnego scenariusza. Całą logistyką, uzupełnieniem sortów mundurowych, wyżywieniem, transportem i noclegiem, także dotyczy to zbiórek i zgrupowań, zajmują się w czwórkę. Kapitanowi Petersowi pomagają funkcjonariusze z pocztu sztandarowego: dowódca pocztu kpt. Piotr Kosowski z aresztu w Ostrowie Wlkp., sztandarowy st. chor. Michał Urban oraz asysta mł. chor. Jacek Sibera, obaj z poznańskiego aresztu. Spraw do załatwienia

Poznania, a także z jednostek penitencjarnych z całego kraju. Poznańska kompania towarzyszyła nadaniu sztandaru w Głogowie, Kłodzku, Krzywańcu, we Wronkach, także w Szczecinie. W 2018 r. uczestniczyła w siedemnastu różnych uroczystościach, rok potem w dwunastu. Przez pandemię w ubiegłym roku występowali tylko dwa razy, ten rok również wypada słabo. – A ja już tęsknię za reprezentowaniem naszej służby – wzdycha dowódca.

W kompanii kpt. Adrian Peters przeszedł drogę od funkcjonariusza pododdziału, asysty, przez dowódcę pocztu, po dowódcę. – Wśród najważniejszych dla mnie wydarzeń do tej pory była uroczysta zmiana posterunku honorowego przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie w 2019 r. Podczas promocji oficerskiej w 2018 r. miałem zaszczyt nieść wieńiec przed Prezydentem RP, aby złożyć go na płycie głównej. Każda uroczystość



nym w Krzywańcu, gdzie jest hotel. Na placu ćwiczą ceremoniał wojskowy, oddawanie salw honorowych, maszerowanie w przód i w tył, przegrupowanie kolumny. – Intensywność wysiłku fizycznego jest naprawdę bardzo duża – opowiada dowódca. – Pokonujemy wiele kilometrów! Trenujemy pojedynczo, dwójkami, czwórkami, ósemkami, szesnastkami... przegadujemy scenariusz. Ważny jest równy krok, wymach ręki do wysokości mostka, i do oporu w tył. Wielokrotnie ćwiczymy na sucho operowanie bronią, powtarzamy po kilkadziesiąt razy dziennie, aby nasze ruchy były mechaniczne. Po wielu godzinach nauki bolą nas kciuki, a ręce są poobijane. Cały pododdział musi równo pracować – jak w zegarku.

jest naprawdę dużo. Każda uroczystość niesie inne problemy i zadania.

– Przykładowo, kiedy jedziemy na pogrzeb, zwykle jest mało czasu a dużo pracy – opowiada dalej kapitan. Osobiście musi zrobić rekonesans na miejscu pochówku, odwiedzić kościół, porozmawiać z księdzem, dyrektorem danej jednostki. Jest odpowiedzialny za spotkania z ludźmi, którzy zaprosili kompanię na wydarzenie. A koledzy m.in. wydają amunicję do salwy honorowej, rozdają mundury. Jest to praca zespołowa.

Każda uroczystość jest inna i niepowtarzalna. Do dyrektora okręgowego Służby Więziennej w Poznaniu zaproszenia dla kompanii honorowej przychodzą m.in. od wojewody wielkopolskiego i prezydenta

z udziałem głowy państwa to zaszczyt, honor i wielkie, niewyobrażalne emocje!

Dowódca Peters jest spełnionym i zadowolonym osobiście i zawodowo człowiekiem. W udziale w kompanii honorowej SW wspiera go rodzina. Żona i dzieci towarzyszą mu podczas lokalnych uroczystości. Starają się być z nim także, gdy wyjeżdża dalej. – Czysta radość! – mówi kapitan. – Widzę swoją rodzinę, sąsiadów, kolegów, znajomych, wiwatują. To miłe. Potem zdejmuję mundur i myślę: zrobiłeś coś fajnego. Ludzie zaczynają z szacunkiem patrzeć na Służbę Więzienną. To ma sens!

**Agata Pilarska-Jakubczak**  
zdjęcia **Piotr Kochoński**, archiwum  
**Adriana Petersa**



Grunwald 2011

# Niezwykła historia **Jak żyli ludzie**

Podróżuje w czasie, najchętniej do XVII wieku, po to, żeby wziąć udział w bitwie, turnieju, pokazie musztry. Lubi dotknąć historii i poczuć ducha życia obozowego. Od piętnastu lat jest rekonstruktorem.



Plamałowa 2014 r., Grzegorz Urbański w roli chorążego

Dla kpt. Grzegorza Urbańskiego, wychowawcy w zamojskim zakładzie karnym, historia nie jest nudna. Patrzy na nią jak na przygodę i tajemnicę jednocześnie. Tę miłość wyniósł z domu. Ojciec archeolog rozbudził w nim ciekawość, pokazał, że każdą epokę można odkryć. Że historia to nie daty i nudne fakty, ale opowieści o życiu ludzi, o tym, co wydarzyło się kiedyś, o dniu codziennym sprzed 300, 400, 500 czy 1000 lat. Dziś jest rekonstruktorem historycznym. Chętnie wędruje przez XVII wiek, ma repliki kompletnego wyposażenia piechura wzoru polsko-węgierskiego, kozaka zaporoskiego, żołnierza jazdy pancerniej, piechura wojska autoramentu cudzoziemskiego – muszkietera, a z elementów uzbrojenia – szyszak, bechter, szabla, nadziak, karwasze.

– Przez pewien czas miałem też wyposażenie średniowieczne, dzięki czemu dwukrotnie uczestniczyłem w inscenizacji bitwy pod Grunwaldem – wyjaśnia. – To było w 2010 i 2011 roku. Nie mogłem sobie odpuścić, żeby nie pojechać na sześćsetną rocznicę. Występowałem po krzyżackiej stronie, pod chorągwią lekkiej piechoty, czyli takiej, która walczy bronią drzewcową.

W starciu na polu bitwy pomogły mu przetrwać hełm, przeszywanica czyli gruby, pikowany kaftan zakładany pod zbroję w średniowieczu, kolczuga, nagolenniki, rękawice płytowe, tasak i puklerz. Wbrew pozorom w rekonstrukcjach historycznych to nie broń i zbroja są najważniejsze.

Sprzętem dużo bardziej niezbędnym są miski, kufle, sztucce i namioty z konkretnej epoki, a jeśli chodzi o strój – buty.

– Według mnie pierwszą barierą, którą trzeba pokonać rozpoczynając przygodę z rekonstrukcją historyczną, jest zdobycie nie replik broni, ale obuwi. Jeżeli zdobędzie się wygodne, adekwatne do okresu, który się odtwarza, reszta pójdzie łatwo – mówi funkcjonariusz.

### Bidnie, ale kolorowo

Pierwszych butów potrzebował 16 lat temu. W maju 2005 r. w Zamościu odbywała się trzecia edycja inscenizacji Szturmu Twierdzy Zamość, czyli obrony zamojskiej twierdzy przed kozackimi wojskami powstańczymi, dowodzonymi przez hetmana Bohdana Chmielnickiego. Niedługo przed tym kpt. Grzegorz Urbański ze znajomymi założyli stowarzyszenie, w ramach którego działało bractwo rycerskie. Wszyscy byli na początku nowej przygody, bez strojów i ekwipunku. Czasu było mało, chęci ogromne, zaczęli więc na szybko kompletować wyposażenie i ubiór.

– To były czasy, kiedy krawców czy producentów sprzętu dla rekonstruktów było bardzo mało. Działaliśmy raczej w myśl zasady: chcesz mieć strój, musisz kombinować – opowiada kapitan Urbański. – W ten sposób kilka osób zdobyło stroje od biedy nadające się do użycia w inscenizacji. Ja wystąpiłem jako prosty kozak. Buty pożyczyłem od dziadka. Resztę, czyli spodnie, koszulę, czapkę

zamówiłem u znajomej krawcowej, a futro do czapki znalazłem w szafie u babci. Przyznaję, wyglądałem raczej bidnie, ale kolorowo.

Dziś jest zupełnie inaczej. Zamówienia rekonstruktów realizują wyspecjalizowane firmy, pracowni krawiectwa historycznego, rzemieślnicy. Poszczególne sprzęty, elementy stroju czy wyposażenia pozyskuje się z wielu źródeł. Usługi świadczą szewcy, krawcy, garncarze, kowale, płatnerze, rymarze, kaletnicy, jubilerzy. Oczywiście nie wszyscy decydują się zlecić pracę fachowcom. Niektórzy wszystko przygotowują sami, szukają materiałów, projektują i szyją ubrania, wytwarzają narzędzia i potrzebny sprzęt.

– Ja nie zaliczam się do tej grupy. Zawsze zamawiałem i dotąd nie byłem rozczarowany – mówi funkcjonariusz. – Najważniejsze żeby wiedzieć, jak wtedy było – to jest pierwszy etap każdej rekonstrukcji.

Gdy się już wybierze kierunek, epokę, rolę społeczną i specjalizację – wojskową albo cywilną, zaczyna się żmudny etap dokumentacji. To godziny spędzone na przeszukiwaniu materiałów źródłowych i czytaniu opracowań. Grzegorz Urbański mówi, że dla jego epoki cennym źródłem informacji są obrazy. Tam najczęściej podgląda wzory strojów, ale i wyposażenie bojowe.

– Repliki broni białej lub palnej można kupić w sklepach internetowych albo zamówić u rzemieślników, którzy

specjalizują się w poszczególnych rodzajach broni czy wyposażenia ochronnego – opowiada funkcjonariusz. – Są też kowale, płatnerze, rusznikarze, do których można dotrzeć z polecenia. Niektórzy starają się wykonywać zamówienia z materiałów i metodami jak najbardziej przypominającymi te z minionych wieków.

### Szczęk zbroi i zgrzyt stali

Po piętnastu latach wyjazdu liczy w setkach. Większość imprez, w których uczestniczył, odbyła się w Polsce. Te najważniejsze to Szturm Twierdzy Zamość, rekonstrukcja bitwy pod Byczyną z 1588 r., oblężenie Tykocina z 1656 r., Bitwa Warszawska z 1656 r., inscenizacja Bitwy pod Kłuszynem z 1610, Bitwa pod Gniewem z 1626 r.

– Nie sposób wymienić i opisać wszystkich – mówi. – A ostatnie przed pandemią? Godne uwagi? Oblężenie Groenlo w Holandii. Pojechałem tam w październiku 2019 roku.

To jedna z największych i najbardziej widowiskowych rekonstrukcji XVII-wiecznych w Europie. Przyjeżdżają tam rekonstruktorzy z całego świata. Grzegorz Urbański mówi, że wszystkich uczestników, razem z tymi poza polem bitwy, czyli z handlarzami i rzemieślnikami, było ponad 2,5 tysiąca. Z Zamościa jechał sam, ale wyjazd był zorganizowany. Autokar zbierał chętnych z całej Polski. Ludzie wsiadali w Lublinie, Warszawie, Poznaniu. W sumie było ok. 40 osób.

– To są zazwyczaj imprezy weekendowe. Wyjechaliśmy w nocy z środy na czwartek, po przyjeździe rozbiliśmy obozowisko, a w piątek było uroczyste otwarcie imprezy, pierwsze inscenizacje bitwy, przemarsze po mieście – opowiada Grzegorz Urbański. – Już w niedzielę składaliśmy wszystko i upychaliśmy rzeczy do autokaru. Czasem to pakowanie przypomina grę tetris. Wszystko musi się pomieścić, a namioty po deszczu zamiast parę kilo ważą kilkadziesiąt. Płachty są sztywne, trudno się je składa.

Ponieważ, jak mówi rekonstruktor, historia wymaga od nich, żeby wozili sprzęt adekwatny historycznie, nie używają składanych rurek ani plastikowych płacht. Wszystko jest z oryginalnych materiałów, z bawełny, lnu, drewna. Poza tym oprócz namiotów mieszkalnych rozstawiają wiaty, żeby w ciągu dnia mieć gdzie usiąść i przygotować się do bitwy. Sprzętu jest więc dużo. Do tego trzeba było wziąć ciepłe koce, siennik do wypchania słomą



Bitwa widziana z okopu



Oddział w gotowości



Kolega przygrywa w obozowisku



Przed wymarszem na bitwę w deszczu



Przygotowanie do oddania salwy



Dobosz pomaga dobić wroga

albo sianem, naczynia drewniane lub gliniane, pasujące do epoki sztucce (mogą być drewniane lub posrebrzane), kufel.

– Ja mam prosty nożyk w drewnianej oprawce i posrebrzaną łyżkę – mówi Grzegorz Urbański. – W worek marynarski i plecak pakuję zawsze wszystkie ciuchy historyczne, ale wiadomo, że ubranie współczesne też trzeba wziąć. Człowiek wygląda jakby się szykował na jakąś wyprawę.

Punktem kulminacyjnym każdego widowiska jest oczywiście bitwa. Emocje przed wejściem na pole są ogromne. Dowódca wydaje komendy, gdzie mają iść, kogo zablokować, kogo zatrzymać. Mówi, kiedy załadować broń i celować. Procedura samego strzelania wygląda trochę inaczej niż w XVII w. Wtedy oddanie jednej salwy poprzedzało kilkadziesiąt komend. Podczas inscenizacji jest to trochę uproszczone.

– Ale i tak najszybciej udaje nam się strzelić dwa razy na minutę – tłumaczy funkcjonariusz. – Do strzałów używamy czarnego prochu, bez kul. Ładunek do lufy, stemplem ubić i odpalamy. Przed każdą bitwą robi się manewry, próby i treningi, żeby potem wszystko składnie szło.

Mimo przygotowań, chaosu nie da się uniknąć. Jest jak na polu bitwy: huk dział, dym, szczęk broni, łopot sztandarów. Przy walce ogniowej trzeba zwracać uwagę, czy ktoś komuś nie wejdzie pod lufę, a jeśli do ataku rusza oddział z białą bronią, dawać mu znak, że muszkiety są załadowane.

– Z takich inscenizacji mam tysiące wspomnień: stanie w szeregu, kiedy szarżuje na ciebie ława kawalerii, szczęk zbroi i zgrzyt stali przy obronie wozów taborowych, stanie w okopie po kostki w błocie, próba odpalenia muszkietu w deszczu, kiedy do ataku na twoją pozycję idą regimenty opancerzonych pikinierów – opowiada Grzegorz Urbański. – A najcenniejsze to poznanie setek osób dzielących tę samą pasję. Możesz przeczytać wiele książek i artykułów, ale kiedy znajdziesz się w obozowisku historycznym z innymi pasjonatami, zawsze dowiesz się czegoś nowego, czegoś, o czym nie miałeś pojęcia. Poza tym rozmowy i dyskusje o tym, co by było gdyby, są wspaniałe.

Ale to już po bitwie, o zmierzchu. Siadają wtedy przy stołach, rozlewają miód, ktoś przygrywa na skrzypcach, snują się opowieści. Historia ożywa.

**Anna Krawczyńska**  
zdjęcia archiwum bohatera

# „Worek szczęścia” w prezencji

Elżbieta Trzebiatowska, sekretarka Centrum Kształcenia Ustawicznego przy Zakładzie Karnym nr 1 w Grudziądzu, czeka właśnie na informacje o stanie zdrowia jej bliźniaka genetycznego, któremu niedawno oddała szpik. – Dając cząstkę siebie nie stajemy się ubożsi – zapewnia. – Wręcz przeciwnie, to podnosi naszą wartość. Bardzo się cieszę, że mogłam komuś dać nadzieję. Jestem z tego powodu szczęśliwa.



Odkąd pamięta, chciała się zarejestrować w bazie potencjalnych dawców, żeby komuś pomóc. Przez lata omijała akcje promujące tę ideę, bo albo nie miała czasu, albo nie było jej po drodze. Dopiero kiedy w grudniu 2018 r. wybrała się z rodziną na przedświąteczne zakupy, postanowiła: teraz albo nigdy. – Razem z mężem wypełniliśmy ankietę, zrobiliśmy wymaz i... zapomnieliśmy o sprawie – wspomina.

## Wszystko we mnie zadrżało

Elżbieta Trzebiatowska przyszła do służby przed trzema laty i jest sekretarką w Centrum Kształcenia Ustawicznego grudziądzkiej „jedynki”. Kiedy w grudniu minionego roku wyszła z pracy, zobaczyła na pozostawionym w depozycie telefonie nieodebrane połączenia i SMS-y od fundacji DKMS. Była to prośba o pilny kontakt. Najpierw pomyślała, że ktoś sobie żartuje, ale w domu włączyła komputer i przeczytała, że jej ciężko chory bliźniak genetyczny czeka na pomoc. – Aż wszystko we mnie, w środku zadrżało – mówi. – Szansa na znalezienie niespokrewnionego dawcy to jeden do 20 tysięcy, a w przypadkach gdy chory ma rzadki genotyp, nawet do kilku milionów.

Od razu potwierdziła gotowość do niesienia pomocy, a jednocześnie poczuła strach: co teraz? co dalej? czy nie będzie przeszkód? Od razu na wszelkie wątpliwości i pytania odpowiadali ludzie z fundacji, z którymi Elżbieta mogła się kontaktować dostojnie w każdej chwili. Potem ruszyły niezbędne procedury. Najpierw wstępne badania krwi, a następnie,



w Gdańsku, przeszła cały szereg specjalistycznych badań. W końcu dostała potwierdzenie, że jest zdrowa i nadaje się na dawcę. Wtedy wstępnie ustalono termin przeszczepu.

## Oczekiwanie w szalejącej pandemii

Od chwili potwierdzenia zgodności tkankowej dawcy i biorcy do czasu pobrania komórek macierzystych metodą z krwi obwodowej minął zaledwie miesiąc, ale to nie był łatwy czas. – Bardzo się przejmowałam. Wiedziałam, że mój bliźniak genetyczny jest przygotowywany do przeszczepu i jego odporność w pewnym momencie spadła do zera, a jego życie



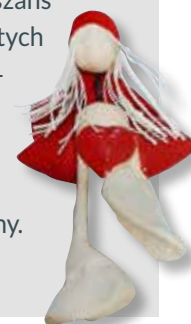
# 5 KROKÓW BY URATOWAĆ LUDZKIE ŻYCIE

czyli jak zostać bohaterem – Dawcą szpiku

<p><b>1.</b> SPRAWDŹ CZY MOŻESZ ZOSTAĆ DAWCA</p>	<p>18 55 Jesteś zdrowy i pomiędzy 18. a 55. rokiem życia</p>	<p>50 kg Ważysz powyżej 50 kg, ale nie masz dużej nadwagi</p>	<p><b>2.</b> ZAREJESTRUJ SIĘ</p>
<p>Wejdź na stronę fundacji www.dkms.pl i zamów pakiet rejestracyjny: pateczki i formularz</p>	<p>Pobierz wymaz, wypełnij formularz i odeślij do nas</p>	<p>Badanie cech zgodności tkankowej. Otrzymujesz Kartę Dawcy</p>	<p><b>3.</b> POMÓŻ TWOJEMU BLIŹNIAKOWI GENETYCZNEMU</p>
<p>Pracownik DKMS skontaktuje się z Tobą</p>	<p>Zaprosimy Cię na kompleksowe badania wykluczające wszelkie zagrożenia zdrowotne</p>	<p><b>4.</b> CZAS NA POBRANIE KOMÓREK MACIERZYSTYCH</p>	<p>Komórki macierzyste pobiera się dożylnie przez dojścia w ramionach...</p>
<p>... lub z talerza kości biodrowej</p>	<p>48h W ciągu 48h od pobrania odbywa się przeszczepienie, czyli transfer komórek od Dawcy do Biórcy</p>	<p>14 dni Ubytek szpiku ulega regeneracji w okresie 14-21 dni</p>	<p><b>5.</b> MISJA WYKONANA – podarowałaś szansę na życie!</p>

## Informacje DKMS

Poszukiwanie zgodnego dawcy komórek macierzystych to jak szukanie igły w stogu siana. Co 40 minut ktoś w Polsce dowiaduje się, że choruje na nowotwór krwi lub inną chorobę układu krwiotwórczego. Dla wielu z tych osób jedyną szansą na życie jest przeszczepienie krwiotwórczych komórek macierzystych z krwi lub szpiku od zgodnego dawcy. Tylko 25 proc. osób zakwalifikowanych do przeszczepienia znajdzie pomoc w swojej rodzinie. 75 proc. pacjentów potrzebujących transplantacji szpiku musi liczyć na pomoc dawcy niespokrewnionego. W tej chwili aż co piąty polski pacjent nie znajduje swojego „bliźniaka genetycznego” i nie ma szans na przeszczepienie. Nadzieją dla tych osób mogą być tylko nowo zarejestrowani potencjalni dawcy. Im większa baza dawców, tym większa szansa, że wśród zarejestrowanych osób znajdzie się ten zgodny.



zależy ode mnie. Robiłam więc wszystko, żeby w czasie szalejącej pandemii nie zarazić się koronawirusem. Nie mogłam mieć jednak stuprocentowej pewności, że to się uda. To nawet nie musiał być COVID-19, wystarczyło przeziębienie. Obawiałam się, że z jakichś powodów nie będę mogła dotrzymać terminu przeszczepu. A ten był wyznaczony na połowę marca.

Elżbieta odetchnęła dopiero kiedy usiadła w fotelu, podłączona do separatora. Wcześniej przez cztery dni przyjmowała zastrzyki w brzuch z hormonem wzrostu, żeby namnożyły się jej komórki macierzyste. – Nie ukrywam, że miałam wtedy objawy paragrypowe i towarzyszący im dyskomfort. Wcześniej mnie poinformowano, że tak może być – zapewnia. – Ale to był ułamek tego, przez co przechodzą ci, którzy walczą z nowotworami krwi.

Biorca potrzebował pięciu milionów komórek macierzystych. Elżbieta podpięta do separatora spędziła na fotelu siedem godzin. Przez ten czas udało się pobrać od niej prawie siedem milionów komórek. – A więc z zapasem – stwierdza. – Spisałam się! Poczułam ogromną radość patrząc na ten wytoczony ze mnie

i wiszący obok „worek szczęścia”, który miał trafić do mojego genetycznego bliźniaka.

### Kto może, niech pomoże

Wróciła do domu tego samego dnia, a nazajutrz o godz. 11 dostała telefon z wiadomością, że „worek szczęścia” poleciał do dorosłego mężczyzny z Włoch, i że rodzina biórcy przesyła jej podziękowania. – Nie znamy się, ale mam ciarki, kiedy o tym mówię. Do przeszczepienia komórek macierzystych doszło dopiero w połowie kwietnia, bo z przyczyn medycznych biorca nie mógł ich przyjąć od razu. Zostały więc zamrożone na trzy tygodnie. W zeszłym roku w związku z pandemią wprowadzono procedurę zamrażania komórek, ponieważ często odwoływano połączenia lotnicze i komórki mogły nie dotrzeć do pacjentów na czas.

Elżbieta czeka na wiadomość o zdrowiu Włocha. Śmieje się, że on jest teraz jej kolejnym dzieckiem. Zapewnia, że w przyszłości jest gotowa na spotkanie z nim. Wie, że gdyby też wyraził taką chęć, to przepisy pozwalają na spotkanie dawcy z biorcą po upływie dwóch lat od przeszczepu. Trzyma mocno kciuki i wierzy, że

tak się stanie. – Mam nadzieję, że kiedyś się uściśniemy – mówi i dodaje, że Włochy są jej bardzo bliskie, bo w młodości pracowała w tym kraju. A niedługo wybiera się tam z rodziną na wakacje.

Elżbieta na bieżąco śledzi statystyki DKMS-u. – Wynika z nich, że na całym świecie zarejestrowanych jest w bazach tej fundacji ponad 10 mln osób, a 92 tys. pacjentów dostało szansę na życie. – Mam nadzieję, że będzie nas coraz więcej – mówi. – Namawiam każdego, kto może, żeby zarejestrował się w bazie dawców. – To nas nic nie kosztuje, a mamy w sobie to, co najcenniejsze: możemy sprawić komuś kolejne narodziny. Często myślę o tym, że każdy z nas w trudnej sytuacji chciałby, żeby ktoś dał mu taką szansę na życie. Dlatego warto się zarejestrować w bazie dawców i kiedy przyjdzie czas – pomóc częścią siebie.

**Elżbieta Szlęzak-Kawa**  
zdjęcia Elżbieta Kamińska, archiwum prywatne

więcej informacji:  
www.dkms.pl  
www.leukemia.pl  
www.szpik.info

# 12 pytań

## Odpowiadają szefowie

Menadżerowie średniego szczebla odpowiadają na pytania o to, co jest ich sukcesem, co kłopotem, co cieszy lub smuci. Dziś z pytaniami zmierzyła się kpt. Katarzyna Bolek, kierownik działu penitencjarnego w Zakładzie Karnym w Łupkowie.

**1 Praca kręci się wokół...** realizacji codziennych obowiązków służbowych i zadań, jakie ma dział penitencjarny. To nie tylko sporządzanie niezbędnej dokumentacji, ale też rozwiązywanie problemów związanych bezpośrednio ze skazanymi, również tych osobistych.

**2 Najwięcej czasu zajmuje mi...** pewnie nie powiem nic odkrywczego: jest to odpowiadanie na liczne pisma i e-maile, uzupełnianie dokumentacji.

**3 Najtrudniej jest wtedy, gdy...** masz do zrealizowania kilka bądź kilkanaście spraw, a rzeczywistość więzienna nadaje służbie inny rytm dnia.

**4 Największy sukces...** prywatnie: dwóch wspaniałych synów. Służbowo: po tylu latach dalej lubię swoją pracę.

**5 Porażka...** nie popełnia błędów ten, kto nic nie robi. Ważne, aby wyciągnąć

wnioski, przeanalizować sytuację i iść do przodu. I co najważniejsze: nie poddawać się!

**6 Samodzielność...** jako kierownik często podejmuję decyzje samodzielnie. Są sytuacje, że należy reagować natychmiast, wtedy grunt to opanować emocje i działać.

**7 Współpracuję codziennie...** przede wszystkim z koleżankami i kolegami we wszystkich działach w jednostce. Aby wszystko szło dobrze, musimy współpracować.

**8 Niemoc...** jest trudna. Pojawia się zwłaszcza w sytuacjach skomplikowanych, na które nie ma się wpływu. Wtedy jedyne co można, to zrobić tyle ile się da, by mieć czyste sumienie.

**9 Moje mocne strony...** to krępujące, mówić o swoich zaletach, pewnie łatwiej



**Kpt. Katarzyna Bolek** ma 42 lata. W Służbie Więziennej jest od 2004 r.: przez osiem miesięcy jako pracownik, a od maja 2005 r. – funkcjonariuszka. Zaczynała jako psycholog działu terapeutycznego dla skazanych uzależnionych od alkoholu w Zakładzie Karnym w Jaśle. W 2009 r. awansowała na kierownika działu terapeutycznego w Zakładzie Karnym w Łupkowie/Oddział Zewnętrzny w Moszczańcu. Od 2016 r. pełni funkcję kierownika działu penitencjarnego łupkowskiego więzienia. Mężatka, mama dwóch synów. Z wykształcenia i pasji – psycholog. Niedawno odkryła zamiłowanie do ogrodnictwa. Lubi aktywnie spędzać czas, jeździć na rowerze, spacerować.

wymienić wady. W sobie lubię zadaniowość i konkretność. I to, że nadal lubię swoją pracę i mam motywację.

**10 Wada...** pewnie znalazłoby się kilka... Za duża pedantyczność, potrzeba kontroli – to na pewno. A przy niemałym uporze, potrafi to zmęczyć.

**11 Pochwała czy nagana...** zdecydowanie pochwała. Każdy jest inny i każdemu należy dać szansę. Jednemu dwie, innemu cztery. Poza tym o wiele łatwiej jest nagradzać niż karać. Choć zawsze trzeba mieć z tyłu głowy, że obie te formy mogą motywować do działania.

**12 Odpoczywam, kiedy...** starszy syn powiedział kiedyś, że nie potrafię odpoczywać... Coś w tym chyba jest, bo lubię, gdy coś się dzieje. Lubię ruch i aktywność, a bierność i nuda mnie męczą.



Zakład Karny w Łupkowie

zebrała **Agata Pilarska-Jakubczak**  
zdjęcia **Marek Fejdasz**

# Wstyd

Ten odcinek przewodnika poświęcamy emocji, którą znamy wszyscy, choć nikt nie chce jej odczuwać. To wstyd, który w rozwoju człowieka pojawia się około 2-3 roku życia, wskutek socjalizacji.

Jako dzieci uczymy się pewnych norm zachowania, które w późniejszym okresie zostają uwewnętrznione. Nabywamy poczucie tego co wolno, a czego nie, uczymy się widzieć różnice pomiędzy dobrem a złem, odróżniamy to, co godne od tego, co niegodne.

## Jak go czujemy

Dlatego, gdy przekroczyliśmy przyjęte standardy postępowania, doświadczamy uczucia wstydu. Jest ono bliskie takim odczuciom jak zażenowanie, zhańbienie, upokorzenie, zakłopotanie. Doświadczamy go w obliczu zachowania swojego lub innych ludzi (najczęściej nam bliskich), które to zachowanie w jakiś sposób narusza nasze głębokie przekonania na temat zakorzenionych w nas standardów postępowania.

Wstyd jest więc emocją samoświadomościową, dotyczy oceny własnego zachowania. Posiadamy głęboko tkwiące w nas oczekiwania co do samych siebie oraz przekonania o tym, czego – jak myślimy – oczekują od nas inni. Jeśli ocenimy, że jakieś nasze zachowanie nie spełnia tych oczekiwań, wstydzimy się. Wstyd sprawia, że chcemy zniknąć, zapaść się pod ziemię, stać się niewidzialnym. Nawet ciało wtedy się chowa: ramiona się zaokrągla, klatka piersiowa się zapada, spuszcza wzrok. Kiedy czuję wstyd, najczęściej zrywam kontakt z osobą, z którą rozmawiam. Mogę wtedy odwrócić od niej wzrok, zamilknąć lub zająknąć się, szybko zmienić temat dla niepoznaki. Zdarzają się i rumieńce, choć nie są one typowym przejawem fizjologicznym wstydu, świadczą raczej o reakcji stresowej w tej sytuacji.

Wstyd jest emocją, którą nie jest łatwo u siebie rozpoznać i dopuścić do świadomości. Wstydzimy się swojego wstydu.

## Może pomóc, może zniszczyć

Tymczasem wstyd jest zdrową emocją. Potrzebujemy jej, żeby dostosować swoje zachowania do potrzeb osób, z którymi tworzymy wspólnoty. Wstyd może korygować nasze zachowanie. Problem pojawia się wtedy, gdy wstyd staje się elementem naszej tożsamości, zamiast wiązać się tylko z jakimś kontekstem lub zachowaniem.

Są ludzie, którzy wstydzą się cały czas – wstydzą się siebie, swoich cech, których nie można zmienić (np. pochodzenia, koloru oczu, wzrostu, wrażliwości), swoich potrzeb czy uczuć. Niektórzy uważają siebie za głupich, beznadziejnych, nudnych i notorycznie odczuwają wstyd, bo wydaje im się, że każde, nawet drobne niepowodzenie, potwierdza ich przekonanie na własny temat; każda porażka ujawnia ich prawdziwe oblicze – pokazuje, że tak naprawdę są nieudacznikami. U takich osób wstyd powoduje, że wolą nie wyrażać swojego zdania, nie podejmować samodzielnych decyzji, bo wstydzą się pokazać innym jacy naprawdę są, gdyż są przekonani o swojej niskiej wartości.

Perfekcjonistów częściej dotyka depresja, właśnie ze względu na ich skłonność do częstego przeżywania wstydu. Mają oni bardzo wysokie wymagania względem siebie i nie są w stanie siebie zadowolić. Zazwyczaj nie potrafią być dumni ze swoich osiągnięć; zamiast się ucieszyć i docenić swój wysiłek – deprecjonują siebie, szukając dziury w całym.

Ciągłe uczucie wstydu prowadzi do poczucia braku spełnienia i trudności w znalezieniu sobie celu i sensu w życiu, a to może prowadzić do depresji.

Skłonność do przeżywania wstydu jest częściowo biologiczna. Wynika z wysokiej wrażliwości układu nerwowego i tendencji do częstego analizowania siebie. Dużą rolę odgrywa też wychowanie. Osoby, które bardzo się siebie wstydzą, często słyszały od swoich rodziców/nauczycieli oceny typu: „Jesteś beznadziejny, nie można na tobie polegać, jesteś niegrzeczny, leniwy, jestem zawiedziona tobą”. Te zdania, powtarzane przez ważne dla nas osoby, głęboko zapadają w psychikę i z czasem stają się uwewnętrznionymi ocenami na własny temat.

## Trochę współczucia

To, co pomaga w radzeniu sobie z nadmiarowym wstydem – to współczucie okazywane samemu sobie i ujawnianie swoich prawdziwych potrzeb, emocji i przekonań. Współczucie okazane sobie, to empatyczne podejście do własnej historii, uznanie cierpienia i szukanie rozwiązań. Gdy pokazujemy swoje prawdziwe oblicze – uwalniamy się spod wpływu unieruchamiającego nas wstydu. Wstyd paraliżuje nasz potencjał, blokuje nas, zatrzymuje w miejscu. Stopniowe ukazywanie innym tego, jacy naprawdę jesteśmy, ma moc uzdrowienia nas z niszczącego działania wstydu.

**Marta Komorowska**  
psycholog ZOZ Medycyny Pracy  
Służby Więziennej w Poznaniu  
zdjęcie w tle **Piotr Kochański**

## 180 km dla Kubusia

**25** i 26 czerwca czterech biegaczy i dwóch rowerzystów pokonało dystans ponad 200 kilometrów. Wszystko dla Kubusia Suchodoły, syna więźniaków z Hajnówki, który potrzebuje najdroższego leku świata. Niespełna trzyletni malec zmagają się z SMA. Bieg trwał nieprzerwanie przez 20 godzin, a uczestnicy zmieniali się na trasie co kilkadziesiąt kilometrów. Meta była w Hajnówce, ale chętni mogli wziąć udział w dodatkowym 23-kilometrowym odcinku biegu honorowego, prowadzącego spod hajnowskiego aresztu, gdzie służbę pełnią rodzice Kubusia, do Ośrodka Edukacji Leśnej w Podolanach koło

Białowieży. Tam odbył się rodzinny piknik i pokaz sprzętu służb mundurowych. Bieg objął honorowym patronatem sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Michał Woś, który wraz z mamą Kubusia posadził dąb nazwany imieniem chłopca. Niech ten symbol siły przyniesie mu zdrowie, a jego rodzicom moc w walce z okrutną chorobą. Dotąd zdołali zebrać na ratowanie syna 10 milionów złotych! Od dwóch lat wspiera ich białostocki okręg Służby Więziennej, a o pomoc dla Kubusia apelowało także „Forum Służby Więziennej”.

Relację zdjęciową z biegu zamieścimy w następnym wydaniu.

## Olimpijski spokój

**XVI** edycja ogólnopolskiego konkursu plastycznego dla dzieci funkcjonariuszy i pracowników przebiegła pod hasłem: „Olimpijskim spokojem pokonamy koronawirusa”. Zorganizowali ją funkcjonariusze z Zakładu Karnego w Potulicach. Honorowym patronatem objęli: ppłk Andrzej Gniot, dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Bydgoszczy, Andrzej Kraśnicki, prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz Sławomir Napierała, burmistrz miasta i gminy Nakło nad Notecią.

Wśród 3-7-latków pierwsze miejsce zdobyła Emilia Woźny, w kategorii



wiekowej 8-9 lat – Zofia Kobylarz, 10-12 lat – Zuzanna Wojnowska, 13-14 lat – Jakub Lozia. Wśród młodzieży 15-18 lat najlepsze prace namalowali: Zofia Nurkiewicz i Mieszko Ksobiak. Wyróżnienia otrzymały Nikola Józwiak, Dominika Józwiak, Zofia Bargieł, Shelly Świątek. W szesnastu edycjach konkursu uczestniczyło już ponad 600 dzieci z całej Polski. Nagrody i dyplomy już po raz drugi dostarczy laureatom... poczta.

zdjęcie Krzysztof Ksobiak

## Dla zwierząt w potrzebie

**M**aty wędrowe oraz tzw. szarpaki, które zrobili skazani w Zakładzie Karnym w Bydgoszczy-Fordonie, zostały podarowane miejscowemu schronisku dla zwierząt. To efekt drugiej edycji autorskiego programu resocjalizacyjnego pod nazwą „Barwy szczęścia”, który zawiera elementy dogoterapii i uwarżliwia na potrzeby zwierząt. Kolejna edycja będzie poświęcona kotom – planują autorki programu.

Do rybnickiego schroniska dla zwierząt trafiły natomiast nowe budy dla psów, które powstały w Zakładzie Karnym w Raciborzu. Więźniowie wykonali je w ramach warsztatów przygotowujących do zawodu stolarza. To element programu „praca dla więźniów” i ważna część



resocjalizacji. – Z pewnością nie jest to ostatnia akcja tego typu w naszym mieście – mówił podczas wizyty w jednostce Michał Woś, wiceminister sprawiedliwości nadzorujący Służbę Więzienną.

zdjęcie archiwum bydgoskiego schroniska dla zwierząt

## Major Słysz z Grand PiK



**P**odczas gali wręczenia nagród Konkursu Artystycznych Form Radiowych Grand PiK 2021 w bydgoskiej Operze Nova, nagrodę specjalną Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji otrzymał mjr Maciej Słysz, rzecznik prasowy Zakładu Karnego w Rzeszowie. Jego reportaż koncentruje się na odczuciach osób przebywających za więziennymi murami w czasie Bożego Narodzenia. W opinii jurorów audycja „wydobywa w niekonwencjonalny sposób mało znane prawdy o ludziach odbywających kary”. W 13. edycji konkursu wzięło udział 41 twórców reportażu i słuchowisk. Audycję majora Słysza zgłosiło Polskie Radio Rzeszów, z którym współpracę prowadzi jego macierzysta jednostka. Reportaż pt. „358 dzień roku” jest dostępna na stronie bydgoskiej rozgłośni radiowej.

Jarosław Wójtowicz  
zdjęcie archiwum Radia PiK

## Nowy zespół w Koronowie

**Z**a murami Zakładu Karnego w Koronowie powstaje zespół muzyczny. „Muzyka i sztuka łączy obywateli” – to program, który gromadzi osadzonych, muzyków amatorów. Na razie jest kilka osób, ale autorzy programu liczą na więcej. Muzykoterapia wykorzystuje techniki oparte na dowolnej improwizacji, polegającej na wyrażaniu siebie i swoich emocji za pomocą różnych instrumentów muzycznych. Muzyka oddziałuje na człowieka niezależnie od jego woli i intelektu. Praca nad sobą, analiza popełnionych błędów, wyciąganie wniosków – to cele programu.

stronę oprac. apj

# Komunikacja i bezpieczeństwo w więzieniach

Jednostki penitencjarne należą do obiektów, których krytycznym obszarem jest bezpieczeństwo. Bezpieczeństwo, które musi być zagwarantowane we wszystkich obszarach, a zainstalowane systemy zabezpieczeń powinny być kompleksowe i trudne do sforsowania. Ze względu na specyfikę miejsca instalacji systemów, niezbędne są rozwiązania zapewniające wysoką jakość i elastyczność konfiguracji.



C&C Partners zapewnia zaawansowane technicznie i programowo rozwiązania przeznaczone dla obiektów penitencjarnych. Wieloletnie doświadczenie C&C Partners w zakresie sprostania charakterystycznym wymogom obiektów penitencjarnych umożliwia elastyczne dostosowanie sugerowanego rozwiązania do indywidualnych potrzeb klienta oraz obowiązujących wytycznych Dyrektora Generalnego Służby Więziennej.

Dostarczane systemy wspomagają pracę funkcjonariuszy oraz podnoszą bezpieczeństwo osadzonych osób, przy jednoczesnej optymalizacji kosztów zarządzania obiektami. Systemy mogą zostać wdrożone jako pojedyncze rozwiązania lub jako zintegrowany system zarządzania bezpieczeństwem i komunikacją, gwarantujący modularną rozbudowę oraz otwarte interfejsy dla innych urządzeń działających na terenie obiektów penitencjarnych. Takie podejście gwarantuje bezpieczeństwo inwestycji oraz możliwość jej rozbudowy w czasie.

## ZARZĄDZANIE SYSTEMAMI Z JEDNEGO STANOWISKA

Pomieszczenie dowódcy to strategicznie miejsce, w którym podejmowane są najważniejsze decyzje. **PSIM+**, platforma oparta na algorytmach sztucznej inteligencji, pozwala na zebranie informacji o zdarzeniach ze wszystkich systemów w jednym miejscu oraz na efektywne zarządzanie podsystemami z poziomu wspólnego interfejsu użytkownika.

Algorytmy na bieżąco analizują informacje pozyskiwane z systemów. W przypadku wykrycia predefiniowanych zdarzeń, natychmiast wysyłają powiadomienia do operatora. W efekcie zwiększa to skuteczność monitoringu w wykryciu oraz zapobieganiu niepożądanym zdarzeniom. Dostęp do danych może mieć miejsce zarówno w czasie rzeczywistym, jak i post factum. Wykorzystanie algorytmów wspomaga bądź często zastępuje pracę operatora. Dzięki rozbudowanym interfejsom możliwa jest integracja dowolnego innego systemu funkcjonującego w ramach obiektu.

## KOMUNIKACJA WSPIERAJĄCA PRACĘ FUNKCJONARIUSZY

Zintegrowany system zarządzania zdarzeniami ze stanowiskiem operatorskim w pomieszczeniu dowódcy powinien być uzupełniony o system komunikacji interkomowej.

C&C Partners stworzyła system komunikacji i radiowęzła, oparty na interkomach umożliwiających komunikację przy wejściach do budynków, wejściach na oddziały oraz w celach mieszkalnych. Poza tym funkcja radiowęzła, zintegrowana w jednym urządzeniu interkomowym w celi, umożliwia nadawanie komunikatów zbiorowych i opcje przywołania z celi do oddziałowego.

Dowódca jednostki może połączyć się z dowolnym interkomem w celi mieszkalnej, w oddziałowego, na polach spacerowych czy w przejściach, gdzie jest zainstalowana komunikacja głosowa. System komunikacji interkomowej umożliwia połączenie w jeden system nawet 1120 interkomów zarówno analogowych, cyfrowych oraz IP.

Dowódca może wykorzystać funkcję obsługi sterowania przejść, załączenia czatów oraz centralnej blokady krat.

Przy wybranych oddziałach i konfiguracjach dowódca ma możliwość sterowania oświetleniem w celach mieszkalnych, zamykania/otwierania okna, wyłączenia zasilania w gniazdkach oraz sterowania dostępem do wody.

## KONTROLOWANIE PRZEPŁYWU RUCHU

Jednym z ważniejszych systemów zapewniających bezpieczeństwo w jednostkach penitencjarnych jest kontrola dostępu, która umożliwia nadzór nad wejściami do budynków oraz wejściami na oddziały. Zgodnie z wytycznymi, wymaga podwójnej weryfikacji przez operatora. Rozwiązanie od C&C Partners jest zgodne ze standardem **Mifare Plus-X** i umożliwia pracę z zastosowaniem algorytmu **AES 128**.

Rozwiązanie posiada również funkcjonalności zwiększające niezawodność systemu m.in. anty-passback (zabezpiecza

przed podwójnym użyciem tej samej karty na tym samym wejściu).

Umożliwia w każdej chwili centralną blokadę wszystkich krat w przypadku zdarzeń nadzwyczajnych, nadawanie uprawnień do poszczególnych przejść w czasie rzeczywistym.

Dodatkowo system pozwala na zmianę trybu pracy czytników, bramek uchylnych z trydami itp. z poziomu wizualizacji.

Zapewnia możliwość podwójnej autoryzacji tj. karta + PIN, karta + autoryzacja operatora po weryfikacji obrazu CCTV.

## MONITORING WIZYJNY

Kolejnym systemem poprawiającym bezpieczeństwo w jednostkach penitencjarnych jest system monitoringu wizyjnego obiektu. W ramach tego systemu C&C Partners zapewnia monitoring wizyjny oddziałów, terenu zewnętrznego, pól spacerowych, pasa ochronnego czy poszczególnych cel mieszkalnych, gdzie m.in. mogą być stosowane specjalne kamery z promiennikiem niewidocznym dla ludzkiego oka 940nm. Wypracowane przez specjalistów C&C Partners inteligentne rozwiązania umożliwiają obserwację obrazu wysokiej jakości „na żywo” na stanowisku dowódcy. System umożliwia także wirtualną ochronę obwodowego pasa ochronnego za pomocą zaawansowanej analizy obrazu, którą można rozszerzyć m.in. o analizę twarzy, tablic rejestracyjnych, czy pozostawionych obiektów.

Funkcje monitoringu wizyjnego wykorzystuje się również w celu ochrony terenu zewnętrznego. Umożliwia on pełną obserwację terenu zewnętrznego jednostek penitencjarnych oraz rejestrację wtargnięć na pasy ochronne przy wykorzystaniu systemów ochrony obwodowej za pomocą kabli sensorycznych, barier mikrofalowych oraz kamer termowizyjnych. System ochrony terenu zewnętrznego może być zintegrowany z systemem monitoringu wizyjnego.



**Przemysław Nowak**  
Kierownik

ds. Projektu w C&C Partners  
email: p.nowak@ccpartners.pl  
www.ccpartners.pl



# Nogi same niosą

Na swojej stronie Projekt Maraton Europa Plus napisał: **Lubię biegać i podróżować. Dlatego przyszedł mi do głowy pomysł przebiegnięcia maratonu w każdym kraju Europy. Bieganie mobilizuje do podróży, a podróże do biegania. „Plus”, bo będę biegał także poza Europą i również ultramaratony.**

Por. Przemysław Janecki, wychowawca z Aresztu Śledczego w Warszawie-Grochowie pamięta to tak: poznał ludzi, którzy biegali i z ciekawości postanowił spróbować. Chciał zobaczyć jak to jest. Okazało się, że daje radę, nie traci sił, nie łapie zadyszki i nie powróczy nogami na ostatnim kilometrze. Może dlatego, że regularnie grał w piłkę nożną i siatkówkę, a może dlatego, że od dziecka był związany ze sportem. Efekt był taki, że wystartował razem ze znajomymi w półmaratonie. Pobiegł i w wszystkich zaskoczył wynikiem: w ich grupie miał najlepszy czas. Ale nie wygrana i wynik zmobilizowały go do dalszego biegania, ale samopoczucie. Szybko zobaczył, że ma lepszą formę, że ciało jest zdrowsze, a głowa odpoczywa.

– Biegam regularnie od jedenastu lat – mówi funkcjonariusz. – Przez cały rok, minimum dwa razy w tygodniu. Oprócz tego gram w siatkówkę i piłkę nożną. Gry

zespołowe traktuję jako trening uzupełniająca, ogólnorozwojowy, zamiast siłowni.

W praktyce wygląda to tak, że we wtorek ma piłkę, w czwartek siatkówkę, bieganie wybiera w pozostałe dni. Które? To zależy od czasu wolnego.

– Najczęściej jest tak: mam chwilę, nie mam planów, idę biegać – tłumaczy.

Biega wyłącznie po pracy, w mieście, nad Wisłą. Od wyboru kierunku zależy dystans. Jeśli pobiegnie na północ, z biegiem rzeki, zrobi pętlę o długości 15 km. Ścieżka na południe jest dłuższa – 23 km. Obie trasy ciągną się między mostami. Bieganie jedną stroną rzeki, wraca drugą. Po jednej stronie tereny są dzikie, pełne zarośli i drzew. Po drugiej dominuje beton. Ponieważ bierze udział w miejskich biegach, potrzebuje też trenować w takich warunkach. Taki mix jest zdrowy: nogi przystosowują się do ruchu na różnym podłożu, a ciało uczy się radzić z różnymi wyzwaniem.





– No a głowa? Głowa odpoczywa. Podczas biegania z człowieka schodzi wszystko – mówi Przemysław Janecki. – Wysiętek fizyczny to fajne odreagowanie stresu, ale warto też biegać, żeby się rozruszać, gdy ma się siedzący tryb pracy.

Na co dzień biega sam, z muzyką w uszach, w różnym tempie. Podczas zawodów z muzyki rezygnuje. Uwielbia sportową atmosferę, rywalizację, wsparcie kibiców. Mówi, że zawody są po to, żeby się sponiewierać. Zawodnicy, wspólna rozgrzewka, a potem bieg i ściganie dają moc, której nie jest w stanie porównać z niczym innym.

– Na treningach na pewno biegam wolniej, to są biegi spokojniejsze, wtedy chcę się zrelaksować – mówi funkcjonariusz. – Na zawodach chłonę atmosferę, daję się ponieść adrenalinie.

Swój pierwszy maraton, osiem lat temu, przebiegł w 4 godziny i 13 minut. Życiówkę zrobił w Gdańsku dwa lata temu: 3 godziny i 39 minut. Uważa, że w tym wyniku pomogli mu kibice. Było z nim około 30 znajomych. Krzyczeli, dopingowali, a, że trasa w mieście kluczy ulicami, mogli się przemieszczać i pojawiać na różnych odcinkach. To jest dla biegacza bardzo motywujące.

– W którymś momencie podbiegł do mnie jeden z uczestników i zapytał kim

jestem. Był przekonany, że ktoś znanym i sławnym. No przecież wszędzie ci kibicują, mówił – wspomina Przemysław Janecki. I dodaje, że stroną organizacyjną wszystkich imprez biegowych, w których bierze udział, zajmuje się jego partnerka. Bez jej pomocy nie zdecydowałby się też na realizację projektu Maraton Europa Plus. Poza tym tak naprawdę to ona była inspiratorką tego pomysłu.

– Jakiś czas temu wymyśliła, żeby w prezencie urodzinowym znajomi kupowali mi pakiet startowy na bieg. I to stało się tradycją – opowiada funkcjonariusz. – Któregoś roku dostałem start za granicą, w Dubaju. Potem biegłem jeszcze w Izraelu, a tuż przed pandemią wymyśliłem, że chcę przebiec maraton w każdym kraju w Europie.

Do tej pory udało mu się wystartować w maratonach we Francji, Austrii, na Węgrzech, we Włoszech i na Łotwie. Za każdym razem jest to wyjazd turystyczno-sportowy.

– Lubię podróżować, lubię biegać i cieszę się, że mogę łączyć te dwie aktywności – mówi Przemysław Janecki.

Największe wrażenie, ale wcale nie pozytywne, zrobił na nim bieg w Paryżu. To było chwilę po zamachach terrorystycznych, cała trasa była obstawiona wojskiem.

Z kolei wyjazd na Łotwę był bardzo spontaniczny. Pojechali z partnerką autobusem, następnego dnia pobiegł i po zawodach wrócili. To chyba jedyny wyjazd, który nie skończył się zwiedzaniem miasta. W tym roku chciałby zrealizować plany z poprzedniego, te, które wstrzymała pandemia. W sierpniu ma zaplanowany bieg w Helsinkach, we wrześniu maraton warszawski, w październiku Amsterdam.

– Czy coś jeszcze? Zobaczymy, może coś się jeszcze pojawi – mówi.

Uważa, że największym jego sukcesem jest to, że ukończył każdy bieg, w którym wystartował. Ani razu nie było tak, że musiał zejść z trasy. Było trudno. Było zmęczenie. A następnego dnia ból i zakwasy. Ale za każdym razem była też satysfakcja. Tak ogromna, że nawet jeśli człowiek ledwo się ruszał, już myślał o kolejnych zawodach.

– Namawiam każdego. Na początek wystarczą dobre buty. Trzeba zacząć, potem nogi poniosą same – mówi.

Jego poniosły nawet w górach i to na 110 km. Tam biega się inaczej. Inaczej rozkładają się siły, są wzniesienia, spadki, jest urozmaicenie na trasie. Jego rekord na 100 km to 15 godzin. Kiedyś myślał: „Jak można biegać takie dystanse?”. Dziś nie robi to na nim wrażenia.

**Anna Krawczyńska**  
zdjęcia archiwum bohatera

# Za wszystkie służby i osamotnionych

Ta książka, e-book i audiobook są świadectwem miłości i szacunku więźniów do papieża Polaka. „Listy zza krat do św. Jana Pawła II” – to dzieło Bractwa Więziennego Samarytania.

Najgorszym więzieniem byłoby serce zamknięte i zatwardziałe, a największym złem rozpacz. Życzę wam nadziei... – mówił Jan Paweł II do więźniów 7 czerwca 1991 r. w Zakładzie Karnym w Płocku. Słuchali tych słów w zadumie. Od tego czasu minęło 30 lat. Wtedy gestem dobroci było wypowiedziane słowo. Dziś może nim być napisanie listu, czy podarowanie komuś własnego wiersza. Okazją ku temu stał się ogólnopolski konkurs „Więźniowie w hołdzie św. Janowi Pawłowi II” ogłoszony w roku św. Jana Pawła II. 17 maja 2020 r. minęło sto lat od urodzin Karola Wojtyły. Więźniowie włączyli się w inicjatywy rocznicowe i odwzajemnili świętemu papieżowi szacunek poprzez twórczość pisarską i plastyczną.

## Twórczość w celi

Na konkurs ogłoszony przez Areszt Śledczy w Bydgoszczy i Bractwo Więziennego Samarytania wpłynęło wiele prac. Nagrodzone zostały najlepsze dzieła w kategoriach: proza, poezja i sztuka wizualna. – Byliśmy zaskoczeni ich liczbą

i poziomem, dlatego zdecydowaliśmy się wydać dwa tysiące książek i tysięcy audiobooków. E-book, do bezpłatnego pobrania, cieszy się ogromnym zainteresowaniem na naszej stronie internetowej i FB, gdzie jest już ponad 13 tysięcy wejść – mówi Anna Stranz, prezes zarządu Bractwa.

Wojciech Kuźmicki, zawodowy kurator sądowy i członek Bractwa, podkreślił we wstępie publikacji, że „Listy zza krat do św. Jana Pawła II” pomogły wielu autorom spojrzeć na swoje życie z perspektywy nauczania papieża Polaka. Kuźmicki stwierdził, że skazani poszukując nowej drogi swojego życia po odzyskaniu wolności, rozliczają się ze swoją przeszłością, a twórczość artystyczna jest sposobem wewnętrznej przemiany. – To nie tylko jest rozwój talentów – zaznacza – ale też wewnętrzna refleksja. To ma wpływ na duchowość osoby pozbawionej wolności i właściwe postrzeganie rzeczywistości.

W lipcu publikacja ma trafić do wszystkich zakładów karnych i aresztów śledczych, również do środowisk związanych



Wyróżnienie wolontariuszy: Paweł Kęćlik, kategoria rysunek, ołówek Zakład karny w Rzeszowie

z resocjalizacją, a przede wszystkim do osób zainteresowanych charyzmatem św. Jana Pawła II.

W audiobooku „Listy zza krat...” czytają lektorka Barbara Jurczyńska oraz aktor i reżyser Jerzy Zelnik. Prace wydawnicze wykonali wolontariusze. Koszty publikacji pokryło Bractwo Więziennego Samarytania, przy wsparciu Instytucji Gospodarki Budżetowej Mazovia i prywatnych darczyńców.

## Nagrodzona sztuka

Szczególną formą twórczości jest list. Anna Stranz podkreśla, że liczne wybitne postaci historyczne prowadziły korespondencję zza krat. Wiele z tych listów przetrwało do dziś, a do najsłynniejszych należą listy świętego Pawła. Wśród trzynastu jego listów zawartych w Nowym Testamencie, cztery powstały w więzieniu. – Do dzisiaj czerpiemy z ich treści – zaznacza Stranz. – Jestem przekonana, że książka doskonale upamiętnia postać największego z Polaków oraz przenosi



foto: Bożena Szajner

**Jerzy Zelnik, aktor, reżyser:**  
– Wielokrotnie w swoim życiu bywałem w zakładach karnych i spotykałem się z więźniami.

Czasem zdumiewała mnie ich inteligencja, wiedza. Bardzo wierzę w resocjalizację i że człowiek jest w stanie nawrócić się, i wrócić do „żywych” z pomysłami, i chęcią, wiarą w życie, i być pożytecznym dla społeczeństwa, a nie jak dotychczas – szkodzić.

Wydaje mi się, że najszlachetniejszą formą resocjalizacji jest obcowanie z szeroko pojętą kulturą, książką, teatrem, filmem. Można wspiąć się też wyżej, odkrywając w sobie twórcze zdolności. Polecam też powrót do teatru wyobraźni: do radia.

Utrwalając dźwiękowo listy zza krat, miałem do czynienia nie tylko z wierszami, ale i z prozą poetycką. Nie wszystkie utwory były na wysokim poziomie, niektóre – przeciwnie. Inne zaś wybiły się głębokimi przeżyciami wiary. To nie była ochota popisania się talentem, lecz świadectwo, powstałe z potrzeby serca.

Czytając fragmenty listów i wierszy więźniów wyobrażałem sobie tych ludzi i widziałem ich w zamknięciu. Sam zawsze czuję się wewnętrznie wolny. Nawet w opresji, w sytuacji nie do końca dla mnie komfortowej. Wydaje mi się, że nawet w więzieniu czułbym się wolny. Być wolnym oznacza po prostu nie być niewolnikiem. A wiele osób pozostaje w niewoli, to znaczy, nie jest panem własnego życia i nie słucha swojego sumienia. Ja w trudnych sytuacjach staram się znaleźć jakąś korzyść opartą na wartościach. I szukam wyjścia. Powrócić do wolności – to zwycięstwo.

czytelnika w świat skazanych, odbywających karę pozbawienia wolności. Ich listy ukazują bogactwo człowieka pod względem duchowym. Pozwalają niemal namacalnie odczuć obecność naszego Papieża.

Dr Piotr Zaporowicz z Katedry Malarstwa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, przewodniczący jury w kategorii sztuk wizualnych, uważa, że sztuka przenosi autora w świat wyobraźni, marzeń, wspomnień i wyższych wartości. W twórczości skazanych dominowało ujęcie portretowe. Zwyciężyły prace, które najpełniej oddały głębię postęgi pontyfikalnej papieża oraz wydobyły jego *Servire Deo* (Służba Bogu). Nie do przecenienia jest fakt, że autorzy dzieł zostali przeniesieni z przestrzeni *profanum* do *sacrum* (ze sfery świeckiej do sfery świętości). Dlatego każda kreska rysunkowa jest cenna.

### Listy z za krat – fragmenty

*Święty Janie Pawle II, postanowiłem napisać do Ciebie ten bardzo osobisty list... (...). Teraz wiem, że moja wiara była jak ziarnko gorczycy rzucone między ciernie, które wzrosło, ale nie wydało plonu, gdyż zostało zagłuszone przez uciechy tego świata. W pogoni za pieniędzmi i pracą zapomniałem o Twoich słowach, wypowiedzianych w moim mieście – Sosnowcu (...). Rzekłeś wówczas: „To praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy”. Przestrzegając tego jednego, jedynego zdania, nigdy nie wyrządziłbym tyle zła Bogu, bliźnim, sobie...*

I miejsce w kategorii proza  
– Łukasz Pietras z Zakładu Karnego nr 1 w Strzelcach Opolskich

*Nie dobra materialne czynią bogatym, lecz szczerze i silne uczucie dające ukojenie i potrzebę codziennej pracy. Uczucie, które zwycięża strach przed samotnością. Kardynał Wyszyński mawiał: „Gdy znajdę w sobie choć jeden akt miłości, już nie jestem nędzą”. Czuwaj Ojczyźnie nad swym ludem przez wieki uciemiężonym i niszczone, byśmy nie zapomnieli o naszej Ojczyźnie i w każdej chwili umieli się jednoczyć w Prawdzie, nawet w chwilach zwątpienia.*

II miejsce w kategorii proza  
– Damian Sorsa z Aresztu Śledczego w Radomiu

*Drogi Karolu, mam nadzieję, że nie urażę Ciebie, ani nie uchybię Twojej godności, zwracając się do Ciebie w tak bezpośredni sposób. Tyle czasu spędziłem w zamknięciu, że to cela stała się moim domem. (...) Wiedziałem, że szybko mnie nie wypuszczą. A jednak pewnego dnia zdarzyło się coś, co... zdołało obudzić moją uspioną już chęć życia... Zupełnie przypadkowo natknąłem się na pewien cytat podpisany Twoim imieniem – Jan Paweł II: „Jeszcze będzie pięknie. Tylko załóż wygodne buty, bo masz do przejścia całe życie”. (...) To bardzo dziwne. Przecież w moim życiu nic się nie zmieniło. Przeczytałem jedno niepozorne zdanie. Jednak nagle znów, wbrew wszystkiemu, przez szarą warstwę rezygnacji przebiła się i zazieleniła nadzieja. (...) Dlatego dziękuję Ci, Karolu...*

III miejsce w kategorii proza  
– list Marka G. z Opola

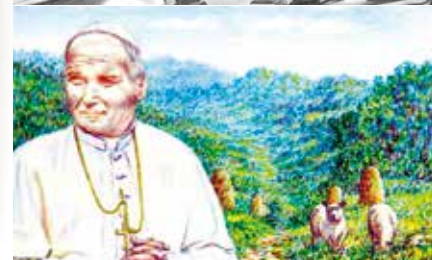
*Boży postać, kapelanie ziemi, dziś cierń zarazy ludzki żywot kruszy. Módl się za wszystkich w szponach epidemii, niech Boża iskra brzmi modlitwą w duszy. Módl się za nami, krąg oddzielonych, za wszystkie matki i żony, i dzieci, za wszystkie służby i osamotnionych...*

Najlepszy wiersz „Ora pro nobis” napisał Arkadiusz Kowalski w Areszcie Śledczym w Sosnowcu

**Agata Piłarska-Jakubczak**  
zdjęcia **Janusz Grzelczak**,  
prace artystyczne więźniów  
z książki „Więźniowie w hołdzie  
św. Janowi Pawłowi II”



I nagroda: Paweł Kęćlik, kategoria rysunek, ofiówek  
Zakład karny w Rzeszowie



II nagroda: Marek Bajerowski, kategoria: malarstwo, kredka, cienkopis, Zakład karny w Zamościu



**Barbara Jurczyńska,**  
lektorka:

– Nagranie listów z za krat zaproponowała mi Anna Stranz

z Bractwa Więziennego. Nadesłane prace zachwyciły mnie dojrzałością literacką i stylem. Nie wszystkie, ale niektóre bardzo mnie ujęły. Przede wszystkim szczerść w przekazie i otwartość serca. To było moje pierwsze spotkanie z człowiekiem po tamtej stronie muru. Kolejnym

krokiem było nagranie próbek na dyktafon i wysłanie ich do radia i do Bractwa. Spodobało się.

W audiobooku czytam dwa fragmenty prozy. Szczególnie „Jesienne burze” zrobiły na mnie ogromne wrażenie. To przejście, rodzaj podsumowania życia i najlepszych chwil. Autor wraca do dzieciństwa. Do babci, która pielęgnowała kult papieża Polaka w obrazkach na ścianie. Będąc małym chłopcem nie wiedział, kim jest ten tajemniczy pan w śmiesznej czapeczce. Teraz, w więzieniu, tęskni za tym, co dobre, wyniesione z domu, z dzieciństwa. Pomostem

staje się babcia i postać świętego Jana Pawła II.

Dla mnie również nasz papież jest bardzo bliski. Czytając, miałam duchową łączność w tymi ludźmi, którzy czują podobnie. I babcia, która łączy rodzinę – to też bardzo mi bliskie. Myślę o więźniach i o tym, co powiedział do nich Jan Paweł II, że przy pomocy łaski bożej każdy z nich może zostać świętym. Tymi słowami zmienił odbiór więźniów w oczach wolnych ludzi. Bractwo, wydając tę książkę i audiobook zadbało, aby ten przekaz szedł dalej w świat.



# Od zapasów po morsowanie

**Jest zapaśnikiem, zawodnikiem MMA, lubi skakać na bungee, ze spadochronem i latać na lotni. Wycisza się, wędkując. Szeregowy Piotr Przepiórka, funkcjonariusz działu ochrony w Zakładzie Karnym w Warszawie-Białołęce wywalczył w czerwcu dwa złote medale na Mistrzostwach Polski Służb Mundurowych w brazylijskim jiu-jitsu.**

Chodził do zerówki, kiedy polscy zapaśnicy zdobyli pięć medali podczas igrzysk olimpijskich w Atlancie w 1996 r. Tata od razu chciał go zapisać na treningi, ale on wolał wtedy grać w piłkę nożną. Dopiero w wieku 11 lat zaczął przygodę z zapasami, do czego namówili go koledzy. – Oni zrezygnowali po kilku miesiącach, a ja

całkiem w to wsiąknęłam – uśmiecha się Piotr.

## Zapasy i MMA

Do zapaśniczej pasji, która trwa od 20 lat, dołączyła druga – MMA. W 2006 r. oglądał w telewizji galę turnieju KSW 6 i pomyślał, że też chciałby tak powalczyć.

Zaczął trenować i trzy lata później wygrał swoją pierwszą walkę w turnieju amatorskim. W 2010 r. zwyciężył w dwóch kolejnych. A rok później tryumfował już jako zawodowiec. – MMA to dyscyplina sportu, która łączy właściwie wszystkie sporty walki – przekonuje Piotr. – Mimo że miałem solidną podstawę zapaśniczą, to musiałem się jeszcze sporo nauczyć, bo doszły elementy treningu bokserskiego, brazylijskiego jiu-jitsu i kickboxingu.

Podkreśla, że zawsze lubił walkę jeden na jednego. I ten pierwiastek rywalizacji. W sportach walki stają naprzeciw siebie dwóch rywali, a wygrany może być tylko jeden. Każdy z nich ma swoje marzenia, ale tylko jednemu mogą się spełnić. – Największa satysfakcja jest oczywiście ze zwycięstwa, ale ja umiem też przegrywać – przekonuje. – Ważne, żeby zrobić taki show, żeby się walka podobała kibicom. To prawda, że każdy sukces bardzo dopinguje, ale porażki też są wpisane w życie każdego sportowca. Niektóre boją bardziej, inne mniej, ale sport to rywalizacja i każdy trenuje, żeby być lepszym. Jeśli przegrywam, to wiadomo, że przeciwnik był tego dnia lepszy. A najgorsze pojedynki dla mnie to te przegrane o złoto i o miejsce na podium.

## Światowe sukcesy

O sportowych sukcesach Piotra Przepiórki można się rozpisywać. Jest m.in. wielokrotnym medalistą mistrzostw Polski seniorów, juniorów i kadetów. Zdobył złoto w Akademickich Mistrzostwach Polski i brąz podczas Akademickich Mistrzostw Świata. Jest wielokrotnym reprezentantem kraju w zapasach, uczestnikiem mistrzostw Świata i Europy, a także wielokrotnym medalistą turniejów grand prix rangi Pucharu Świata. W 2013 r. został wybrany przez kibiców i czytelników najpopularniejszym sportowcem regionu radomskiego. Podczas turnieju Cerro Pelado rozgrywanego na Kubie wywalczył złoto, a w turnieju Azovmash Cup na Ukrainie srebro. Z kolei po brąz sięgnął na turnieju im. Władysława Pytłasińskiego. W zeszłym miesiącu z Mistrzostw Polski Służb Mundurowych w brazylijskim jiu-jitsu przywiózł dwa złote medale. Pierwszy w kategorii adult niebieskie pasy w kat. wagowej do 85,5 kg, drugi w kategorii masters 1 niebieskie pasy w kat. wagowej do 85,5 kg. Stoczył tam pięć walk i wszystkie wygrał, w tym jedną przed czasem.

Jednym z najbardziej zapamiętanych przez Piotra pojedynków był ten,



w którym wywalczył złoty medal Mistrzostw Polski Seniorów w 2012 r. – Te zawody odbyły się w Radomiu, w moim rodzinnym mieście, gdzie prezentowałem się przed własną publicznością – wspomina. – Wrzawa kibiców była niesamowita, pełne trybuny, bo tylko ja wywalczyłem złoto spośród zawodników gospodarzy.

Wiara kibiców w zwycięstwo Piotra bardzo go motywuje, ale zapewnia, że kiedy publiczność dopinguje jego rywala, to też działa na niego mobilizująco. – Już sama wrzawa na trybunach dodaje walce energii. W Hawanie wygrałem międzynarodowy turniej rangi Pucharu Świata pokonując w finale Kubańczyka, który rok wcześniej reprezentował swój kraj na olimpiadzie w Londynie. Chłopak z Europy wygrał z utytułowanym zawodnikiem gospodarzy! Czuję satysfakcję.

### Życie sportem i służbą

W czerwcu ubiegłego roku funkcjonariusz stoczył swoją ostatnią walkę zawodową w MMA. Odtąd pauzuje, bo w służbie nie ma już tyle czasu, co wcześniej. – A do takiej walki trzeba się solidnie i wszechstronnie przygotować – mówi. – Trening po nocnej służbie wygląda zupełnie inaczej, niż po spokojnie przespanej nocy.

Kiedyś Piotr żył ze sportu, był członkiem polskiej kadry narodowej w zapasach i zawodowym sportowcem. Miał czas na treningi i odnowę biologiczną. Zaczął jednak łąpać kontuzje, które wykluczały go z treningów. – A konkurencja nie spała – mówi. Stracił szansę występu w igrzyskach olimpijskich, o których marzył. – Kiedy jest się najlepszym i się wygrywa, to można żyć ze sportu, a kiedy dopadają zawodnika kontuzje, to kończą się stypendia, dlatego półtora roku temu



znalazłem pracę w białolegkiej jednostce. – Wcześniej sport był moją główną pracą, a teraz jest nią służba – wyjaśnia. – Dzisiaj staram się trenować tyle, ile mogę. Startuję dalej w zapasach, a od niedawna też w turniejach mundurowych i zawsze jestem gdzieś w czołówce.

Kiedy Piotr Przepiórka osiągał największe sportowe sukcesy, studiował też wychowanie fizyczne na Uniwersytecie Technologiczno-Humanistycznym w Radomiu. Przyznaje, że to był wyjątkowo intensywny czas, bo studia były dzienne, a on przez 250 do 300 dni w roku przebywał poza domem na zgrupowaniach kadry i turniejach. Rodzice zawsze mu kibicowali. Wiedzieli, że syn realizuje pasję, które wychodzą mu na dobre. – Widzieli, że się spełniam w tym, co robię. Dostałem stypendia sportowe, a przy okazji zwiedziłem kawał świata.

### Bungee i wędkowanie

Piotra od lat kręca też sporty ekstremalne. Przyznaje, że od małego towarzyszyła mu w życiu adrenalina. – Jako chłopiec skakałem po dachach okolicznych komórek, a potem z ich dachów do

piaskownicy – wspomina. – I bardzo mi się to podobało.

Pierwszy raz skoczył na bungee w 2012 r. na zgrupowaniu kadry narodowej w Zakopanem. – Jak widzę gdzieś bungee, to nachodzi mnie ochota, żeby znów skoczyć. Zdarzyło mi się to już kilka razy, jak dotąd z wysokości 90 metrów. A potem podniosłem poprzeczkę i skoczyłem ze spadochronem z czterech kilometrów. Teraz chyba właśnie do tych skoków ciągnie mnie najbardziej, ale szybować na lotni też lubię.

I to nie wszystko. Piotr jest miłośnikiem wędkarstwa. Ta pasja go uspokaja i wycisza. Odkrył ją, kiedy był w podstawówce i zaczął jeździć z tatą na ryby. – Złowiłem nawet 12-kilogramowego karpia – mówi. Ostatniej zimy zaczął morsować. Podczas treningu biegowego zobaczył rzeczkę i po prostu się w niej zanurzył. – Jak raz spróbowałem, to robiłem to codziennie – Któregoś dnia rzeczka zamarzła, więc tak długo musiałem kuć lód, aż ustąpił i zrobił mi miejsce. Nie da się ukryć, że to bardzo wciągające.

**Elżbieta Szlęzak-Kawa**

zdjęcia **Edyta Kulesza**,

archiwum prywatne **Piotra Przepiórki**

# Hejt nie popłaca

**Kodeks karny wyróżnia dwa podstawowe typy przestępstw związane z naruszeniem czci innej osoby. Zniesławienie i znieważenie są przestępstwami powszechnymi, co oznacza, że zarówno ich sprawcą, jak i ofiarą może być każdy, także funkcjonariusz publiczny.**

Oba wymienione przestępstwa charakteryzują się tym, że ich ściganie jest uzależnione od wystąpienia przez osobę pokrzywdzoną z oskarżeniem prywatnym. Ewentualna odpowiedzialność karna w konsekwencji również zależy od woli pokrzywdzonego, któremu pozostawia się ocenę, czy jego dobre imię zostało naruszone.

## Zniesławienie

Zgodnie z art. 212 Kodeksu karnego każdy, kto pomawia inną osobę, grupę osób, instytucję, osobę prawną lub jednostkę organizacyjną niemającą osobowości prawnej o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć ją w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności, podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności. Typem kwalifikowanym tego przestępstwa, który przewiduje zaostrenie odpowiedzialności karnej, jest zniesławienie za pośrednictwem środków masowego komunikowania. Wówczas ustawodawca przewidział, że wobec sprawcy tego rodzaju przestępstwa dopuszczalnym jest orzeczenie kary pozbawienia wolności do roku.

Z przestępstwem zniesławienia mamy do czynienia wtedy, gdy sprawca powoduje poniżenie osoby poszkodowanej w oczach opinii publicznej lub chociażby naraża ją na utratę zaufania niezbędnego do piastowania danego stanowiska, czy wykonywania zawodu. Ustawodawca nie precyzuje przy tym, jakiego rodzaju zawód miałaby wykonywać osoba pokrzywdzona, stąd zasadnym jest uznanie, że przepis ten odnosi się również do funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej. Co warte podkreślenia, do uznania, że sprawca dopuścił się przestępstwa zniesławienia, nie jest wymagane wystąpienie jakichkolwiek odczuć

u pokrzywdzonego – wystarczy, aby sprawca miał zamiar wywołania określonych skutków (narażenie na utratę zaufania, poszkodowanie w oczach opinii publicznej) lub przynajmniej godził się na ich wywołanie.

Mając na względzie potencjalny konflikt dóbr sprowadzający się w istocie do ograniczenia prawa do swobody wypowiedzi, przedstawiciele doktryny i orzecznictwo zauważają, że prawo do „krytyki” nie może być utożsamiane z prawem do „zniesławiania”, a krytyczne oceny powinny być wyrażane w odpowiedniej formie, zwłaszcza gdy są zaplanowane i przemyślane. Tak bowiem, jak każdy człowiek ma prawo do wolności wyrażania opinii, tak również ma prawo do poszanowania swojego życia prywatnego i rodzinnego, a prawo do wolności wyrażania opinii zasadnie może podlegać ograniczeniom ze względu m.in. na ochronę dobrego imienia i praw innych osób<sup>1</sup>.

## Znieważenie

W przypadku znieważenia szczegółowo opisanego w art. 216 Kodeksu

karnego, przedmiotem ochrony jest wewnętrzna cześć osoby pokrzywdzonej. Kodeksowa regulacja wskazująca, że *„kto znieważa inną osobę w jej obecności albo choćby pod jej nieobecność, lecz publicznie lub w zamiarze, aby zniewaga do osoby tej dotarła, podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności (lub karze pozbawienia wolności, o ile znieważenie dokonane jest za pośrednictwem środków masowego komunikowania), odnosi się do wewnętrznych odczuć pokrzywdzonego. Innymi słowy, przed sporządzeniem prywatnego aktu oskarżenia niezbędnym jest ustalenie, czy konkretna wypowiedź uwłacza czci i czy w oparciu o przyjęte standardy społeczne może być zakwalifikowana jako wypowiedź pogardliwa.*

Analiza powyższego przepisu wskazuje, że w swojej konstrukcji reguluje on przestępstwo bardzo zbliżone do zniesławienia.

Decydującym, oprócz odczuć osoby pokrzywdzonej, może okazać się zatem zasięg oddziaływania sprawcy, a także ocena, czy jego działanie może wpływać

---

## Do publicznej wiadomości

Kodeks karny, oprócz kar przewidzianych za popełnienie poszczególnych przestępstw, przewiduje również możliwość orzeczenia przez sąd, obok kary głównej, środków karnych, wśród których wymienia się m.in. podanie wyroku do publicznej wiadomości. Sąd ma prawo do zasądzenia tego konkretnego środka karnego, gdy jest to uzasadnione okolicznościami sprawy, postępowanie wywołało szczególne zainteresowanie opinii publicznej lub określonego środowiska, a także jest to zasadne z punktu widzenia interesu społecznego i prewencji generalnej.

Przykładem takiego orzeczenia jest niedawny wyrok Sądu Rejonowego w Przemyslu w sprawie zniesławienia funkcjonariuszy pełniących służbę w Zakładzie Karnym w Medyce, którego treść została zamieszczona na stronie internetowej tej jednostki penitencjarnej i ma być tam dostępna przez trzy miesiące.

---

na negatywne postrzeżenie pokrzywdzonego przez opinię publiczną.

### Znieważenie funkcjonariusza publicznego

Szczególnym typem znieważenia jest opisane w art. 226 Kodeksu karnego przestępstwo znieważenia funkcjonariusza publicznego. Jest ono zagrożone karą pozbawienia wolności do roku (niezależnie od tego, czy znieważenie dokonane zostało za pośrednictwem środków masowego komunikowania), a także, w odróżnieniu od przestępstw opisanych wyżej, ścigane jest z oskarżenia publicznego.

Warunkiem odpowiedzialności sprawcy na podstawie art. 226 Kodeksu karnego jest aby znieważenie funkcjonariusza nastąpiło nie tylko podczas, ale także w związku z wykonywaniem przez niego czynności służbowych. Za znieważenie funkcjonariusza na służbie kara należy się niezależnie od tego, czy do przestępstwa doszło publicznie, czy bez świadków, a każda ze zgłoszonych sytuacji winna spotkać się z niezwłocznym złożeniem zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa.

Funkcjonariuszowi pokrzywdzonemu takim przestępstwem przysługuje również bezpłatna ochrona prawna w postępowaniu karnym, w którym uczestniczy w charakterze pokrzywdzonego lub oskarżyciela posiłkowego. Ochrona taka realizowana jest na wniosek funkcjonariusza przez jednostkę organizacyjną Służby Więziennej, w której funkcjonariusz pokrzywdzony przestępstwem pełni służbę.

Warto również pamiętać, że oprócz grzywny, ograniczenia wolności lub w skrajnych przypadkach pozbawienia wolności, sprawca przestępstwa znieważenia lub znieważenia liczyć się musi z tym, że sąd ma prawo zasądzić na rzecz poszkodowanego środki nawiazki i zwrot kosztów procesu. Wraz z karą grzywny oznaczać to może istotny uszczerbek na finansach sprawcy.

#### Kacper Suwiński

pełnomocnik Dyrektora Generalnego Służby Więziennej ds. Ochrony Praw Człowieka i Równego Traktowania, więcej: <https://sw.gov.pl/dzial/ochrona-praw-czlowieka-i-rowne-traktowanie>

<sup>1</sup> A. Grześkowiak, K. Wiak (red.), *Kodeks karny. Komentarz*. Wyd. 7, Warszawa 2021

# Działalność związkowa więzienników w II RP

**Idea związku zawodowego więzienników zrodziła się wkrótce po przejęciu więzień przez władze polskie w listopadzie 1918 r. O potrzebie powstania więziennej organizacji związkowej rozmawiano już w styczniu 1919 r. podczas spotkań w Warszawie.**

Na jednym z nich, w więzieniu mokotowskim, powołano Związek Dozorców i Pracowników Więziennych. Do tej organizacji coraz liczniej zgłaszali się pracownicy więziennictwa różnych szczebli. Na zjeździe w 1920 r. związek podkreślił swój klasowy charakter i zdecydował się przyłączyć do Centrali Związków Klasowych. Częste zmiany zarządu, brak większego zaangażowania władz związkowych w sprawy organizacji oraz spowodowany tym masowy wręcz odpływ członków (także założycieli), doprowadził do jego degradacji, co o mało nie skończyło się likwidacją związku.

Sanacją miała się zająć powołana pod koniec 1921 r. komisja, której przewodniczył E. Lewkow (więzienie w Drohobyczu). Wnioski przedstawiono na IV zjeździe

w marcu 1922 r. Oprócz spraw socjalnych były to między innymi projekty „Nasz Dom”, „Nasz Sztandar” i „Nasz Organ”. Liczba członków znowu zaczęła rosnać. I tak w kwietniu 1922 r. było 1286 związkowców, a w końcu grudnia – 2765 członków w stu oddziałach terenowych. Do związku należeli zarówno urzędnicy więziennictwa (od naczelników wzwyż), jak i niżsi funkcjonariusze.

Konkurencję stanowił dla tej organizacji Związek Niższych Funkcjonariuszy Państwowych, który przejął wielu członków „starego” związku, a nawet całe ich oddziały.

#### Organy związku

Organem kontrolnym zarządu Związku Dozorców i Pracowników Więziennych był Walny Zjazd, który odbywał się

#### Więziennicy zrzeszeni w związku, jako pierwsi mundurowi, odrodzonej Rzeczypospolitej, opracowali dekalog przykazań dla pracownika więziennego

1. Bądź zawsze przytomnym i trzeźwym.
2. Bądź punktualnym i systematycznym.
3. Bądź dla każdego grzecznym i bezwzględnie stanowczym.
4. Bądź tak silnym, aby nic nie zmąciło twej równowagi.
5. Wykonuj ściśle i szczegółowo wszelkie zarządzenia władzy zwierzchniej.
6. Odszukaj w każdym podwładnym (więźniu) jego wartość wewnętrzną i daj mu to odczuć.
7. Myśl wyłącznie o zajmowanym posterunku, a broń Boże podczas pełnienia obowiązków służbowych nie śpij.
8. Zapomnij o błędach przeszłości, a staraj się o lepsze wyniki w przyszłości.
9. Poświęcaj tyle czasu na uświadamianie własne, abyś go nie miał na krytykę innych.
10. Zachowaj zawsze pogodne usposobienie i miej uśmiech dla każdego spotkanego żywego stworzenia.

za: *Pracownik Więzienny* nr 9, 1922 r.

corocznie w Warszawie. Delegatami byli umocowani pisemnie przedstawiciele każdego oddziału terenowego (więzienia). Zjazd powoływał komisje kontrolne, które po wykonaniu swoich czynności, przedstawiały delegatom wyniki prac. Opracowane na zjeździe postulaty stanowiły podstawę prac zarządu i rozmów z kierownictwem więziennictwa, stroną rządową i Sejmem. Każdy Walny Zjazd był świętem, na które zapraszano m.in. kierownictwo Ministerstwa Sprawiedliwości. Zjazd rozpoczynało uroczystą mszą, po której delegaci pozowali do wspólnej fotografii (od 1923 r. ze sztandarem związku). Podczas otwarcia zjazdu prezes Związku odczytywał depesze i pisma od instytucji i innych związków z życzeniami owocnych obrad. Delegacja zjazdu składała wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Organy związku stanowili: Zarząd (Prezes, Wiceprezes, Sekretarz, Skarbnik i czterech członków Zarządu), Kasa Pogrzebowa, Redaktor pisma wydawanego przez Zarząd Główny („Pracownik Więzienny”, „Przegląd Więziennictwa Polskiego”), Sąd Koleżeński i Kasa Wzajemnej Pomocy.

Imiennie wyznaczano osoby reprezentujące związek na zewnątrz, tj. podczas rozmów z rządem, w sejmie oraz w Komisji Porozumiewawczej Centralnej Komisji Pracowników Państwowych.

Do Kasy Pogrzebowej mógł zapisać się każdy związkowiec i członkowie jego najbliższej rodziny (rodzice, małżonek, dzieci własne i przysposobione). Członek tej kasy odprowadzał na swoje indywidualne konto comiesięczną, ustaloną składkę. Ze zgromadzonych na tym koncie funduszy wypłacano zasiłki pogrzebowe. Kasa Pogrzebowa została zlikwidowana z chwilą zakończenia działalności związku w 1933 r.

Inną formą pomocy finansowej były zapomogi przyznawane przez zarząd główny, a później Kasę Wzajemnej Pomocy, na indywidualne prośby związkowców.

Z każdego posiedzenia Zarządu Głównego sporządzano protokoły, które publikowano w „Pracowniku więziennym”, a później w „Przeglądzie Więziennictwa Polskiego”.

### Związkowe projekty

„Nasz Sztandar” to inicjatywa oddolna lwowskich więźniaków, którzy rozpoczęli zbiórkę pieniędzy na ten cel. Sztandar był przedstawiany jako ważny element łączący związkowców, istotny symbol



Powitanie dyrektora Departamentu Karnego M. Lorentowicza podczas święta dzieci w Orlej Strzesze. „Przegląd Więziennictwa Polskiego” nr 9 z 1931 r.

w reprezentacji związku na zewnątrz oraz wyraz świadomości zawodowej urzędnika państwowego.

Sztandar został zaprezentowany i poświęcony 18 marca 1923 r. podczas V walnego zjazdu związku w Więzieniu Karnym w Mokotowie. Sztandar miał z jednej strony napis „Związek Zawodowy Pracowników Więziennych Rzeczypospolitej Polskiej”, z drugiej Orła białego na amarantowym tle i napis „11 listopada 1918”. Sztandar poświęcił biskup Szczęśliwy, a ojcami chrzestnymi sztandaru byli: Minister Sprawiedliwości Wacław Makowski, dyrektor Departamentu Więziennego dr Jan Zakrzewski, naczelnicy więzień: mokotowskiego – Władysław Ficke, wileńskiego – Kazimierz Bartoszewicz i drohobyckiego – Stanisław Grosse oraz inspektorzy: E. Szwarz z Wronki i K. Banert z Katowic. Ojcowie chrzestni symbolicznie reprezentowali władze centralne Rzeczypospolitej oraz jej ponownie scalone w jedno państwo rozbiorowe dzielnice: Kongresówkę, Galicję, Śląsk, Prowincję Poznańską (Wielkopolskę i część Pomorza) i Ziemię Wileńską.

„Nasz Organ” to projekt zrealizowany po IV zjeździe związku, który zobowiązał zarząd do stworzenia pisma poświęconego sprawom zawodowo-oświatowym. „Pracownik Więzienny” ukazywał się od kwietnia 1922 r. do maja 1925 r. Redaktorem miesięcznika, którego wydano 40 numerów, był Marceł Dąbrowski.

Od czerwca 1925 r. do marca 1933 r. związek wydawał „Przegląd Więziennictwa Polskiego” – również miesięcznik, ale poświęcony zagadnieniom kryminologicznym i penitencjarnym. Redaktorami byli: Stefan Dąbrowski, Hipolit Olszewski i Henryk Łaszcz. Do likwidacji Związku Zawodowego Pracowników Więziennych RP ukazały się 93 numery pisma.

„Nasz dom”, to idea domu w Warszawie z niedrogimi pokojami do wynajęcia po niewielkich kosztach dla podróżujących więźniaków lub delegatów na zjazd Związku, a także jeden z postulatów zjazdu w 1925 r. Plany budowy lub kupna domu uzdrowskiego dla pracowników więziennych czekały na realizację kilka lat. Specjalny komitet w końcu 1927 r. określił miejsca brane pod uwagę na uzdrowsko: Świdry koło Otwocka (willa o nazwie „Orla Strzecha”), Włocławek, Ciecchocinek i Inowrocław. Wybrano „Orlą Strzechę”. Był to dom piętrowy, drewniany, wewnątrz mury, skanalizowany i z dostępem do bieżącej ciepłej i zimnej wody. Na parterze znajdowały się cztery pokoje z kuchnią, zaś na piętrze trzy pokoje z kuchnią i łazienką. Do dyspozycji były trzy werandy. Na półtorahektarowej działce znajdowały się także: kuchnia ogólna z werandą, altana, stróżówka, wozownia, kurnik, budynek gospodarczy i studnia. Sama działka obsadzona była sosnami, drzewami owocowymi i kwiatowymi rabatami. Ostatecznie w czerwcu 1928 r. związek nabył tę willę za kwotę 8750 USD, a administratorem nieruchomości został Jerzy Radyszkiewicz, podkomisarz Straży Więziennej, kierownik działu pracy warszawskiego więzienia na Dzielnej, a następnie p.o. naczelnik więzienia w Kaliszu (zmarł 4 stycznia 1933 r.).

Po przeprowadzeniu niezbędnych prac remontowych zamierzano otworzyć dom wypoczynkowy latem 1929 r., ale wobec znikomego zainteresowania taką formą wypoczynku, powstała myśl odsprzedania nieruchomości i zakupu nowej, w bardziej prestiżowej lokalizacji. Dom pozostał jednak w dyspozycji związku do czasu jego likwidacji w 1933 r. W Domu Wypoczynkowym Pracowników Więziennych w Świdrze pod Warszawą można było



Otwarcie sezonu w Klubie Wioślarskim „Temida” w Łucku. Łodzie i kajaki klubu na wodzie. „Przegląd Więziennictwa Polskiego” nr 6 z 1932 r.

odnajmować pracownikom więziennym oraz ich rodzinom na czas urlopu pojedyncze lub wspólne pokoje.

„Orla Strzecha” organizowała wypoczynek dla funkcjonariuszy i – co najmniej do 1937 r. – kolonie letnie dla dzieci funkcjonariuszy w wieku od 6 do 14 lat.

Dziesiąty zjazd związku w 1928 r. przyniósł zmianę nazwy organizacji. Wykreślono z niej słowo „zawodowy” i odtąd był to „Związek Pracowników Więziennych Rzeczypospolitej Polskiej”.

Na tym samym zjeździe, z okazji 10. rocznicy odzyskania niepodległości, wystąpiono z inicjatywą wydania pamiątkowej książki i odznaki jubileuszowej. Tę ostatnią przyznawano później wszystkim pracownikom, którzy 11 listopada 1927 r. pozostawali w czynnej służbie. Koszt odznaki pokrywali uhonorowani, a uzyskane fundusze zasilają konto domów uzdrowskich.

Osobną kwestią, bardzo żywo i gęboko dyskutowaną na tym zjeździe, był projekt ustawy „O organizacji Korpusu Więziennictwa”, jego podległości, strukturze, hierarchii służbowej itp. Prace nad tym trwały jeszcze kilka lat i zaowocowały rozporządzeniem Prezydenta RP o Straży Więziennych z 1932 r.

### Likwidacja związku

Z chwilą utworzenia korpusu Straży Więziennych, w sierpniu 1932 r., funkcjonariuszom więziennym odebrano prawo zrzeszania się. Likwidacja związku nastąpiła na XIV Walnym Zjeździe, który odbył się w dniach 3-4 stycznia 1933 r. w Warszawie. Na wniosek członka honorowego związku, inspektora Straży Więziennych Henryka Wapniarskiego, sztandar związku został przekazany do kaplicy rzymsko-katolickiej Więzienia Karnego w Mokotowie i tam zdeponowany.

Dom wypoczynkowy „Orla Strzecha” w Świdrze oraz wszelkie aktywa finansowe zostały przekazane Kasie Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Więziennych, jako sukcesorcy związku.

W momencie likwidacji związek liczył 1456 członków skupionych w 85 oddziałach. Najliczniejsze z nich zrzeszały po kilkudziesięciu członków (np. Wilno – 82, Święty Krzyż – 75), a najmniej liczne – zaledwie po jednym (np. Nowy Targ, Chełmno, Działdowo).

### Ruch spółdzielczy

Przepisy Spółdzielni Związku Zawodowego Pracowników Więziennych R. P. w Warszawie zostały opublikowane w lipcu 1927 r. pod nazwą „Spółdzielnia Pracowników Więziennych z odpowiedzialnością udziałami”. Powoływali ją do życia członkowie oddziału związku. Spółdzielnia mogła organizować i prowadzić wszelkiego rodzaju zakłady handlowe i wytwórcze, kupować hurtowo, przerabiać i wytwarzać artykuły spożywcze i przedmioty użytku domowego i gospodarczego i odprzedawać je detalicznie członkom. W tym celu spółdzielnia prowadziła operacje wkładowo-oszczędnościowe. Spółdzielnia miała dostarczać po cenach nie wyższych od rynkowych artykuły pierwszej potrzeby dla więźniów skazanych i śledczych oraz ich rodzin, celem uniknięcia przemykania w artykułach dostarczanych przez rodziny rzeczy, które były zabronione przepisami więziennymi.

Spółdzielnia miała na celu uświadomienie więźniów o potrzebach kooperatywy w życiu ekonomiczno-społecznym, a także organizowanie dla nich zajęć kulturalno-oświatowych. Ruch spółdzielczy, jako część działalności związku, uległ likwidacji wraz z nim.

### Ruch sportowy

W 1931 r. w Łucku w ramach związku powołano do życia Klub Wioślarski Więzienników „Temida”, którego pomysłodawcą i prezesem był naczelnik tamtejszego więzienia Alfred Surmiński. Był to pierwszy klub sportowy więzienników w Polsce. Miał własną przystań i kilka łodzi. W sezonie organizował lub współorganizował regaty na rzece Styr. Podobny pomysł – powstania w Warszawie na Wiśle przystani wioślarskiej, na który magistrat warszawski przydzielił teren, z przyczyn finansowych nie doszedł do skutku.

### Orkiestry

Przy wielu więzieniach działały orkiestry złożone z funkcjonariuszy. Zachowało się niewiele informacji na ich temat. Kilka zdjęć, trochę zapisów w rozkazach, w informacjach o rozpoczęciu i zakończeniu cykli szkolenia, o wizytach ważnych gości. Nie były to orkiestry etatowe. Składały się z funkcjonariuszy, których łączyła muzyczna pasja. Rozwijali ją twórczo poza służbą, społecznie. Orkiestra warszawskich więzienników towarzyszyła na przykład wycieczkom dzieci funkcjonariuszy z warszawskich więzień do Domu Wypoczynkowego „Orla Strzecha” w Świdrze.

W 1931 r. orkiestra pracowników więziennych pod kierownictwem kapelmistrza Nadratowskiego zagrała w Polskim Radiu koncert transmitowany na cały kraj – wykonała m.in. marsz kompozycji inspektora więziennictwa J. Skibińskiego „Cześć Marszałkowi Polski”. Wspomniany marsz znalazł się na płycie warszawskiej wytwórni Syrena Electro.

Ale zachowało się kilka rodzynków, cymelii: płyty nagrane przez orkiestrę Straży Więziennych w wytwórni płytowej Syrena Electro, która przed wojną mieściła się w Warszawie przy ulicy Wiśniowej 50. Dziś pod tym adresem mieści się warszawski Okręgowy Inspektorat Służby Więziennych.

Jednym z dyrygentów orkiestry był Ludwik Spitzer, podkomisarz Straży Więziennych z warszawskiego więzienia na Pawiaku. Został rozstrzelany w nocy z 27 na 28 maja 1942 r. w Magdalence.

**Włodzimierz St. Orlikowski**  
**Paweł Mitura**

Źródła:

Narodowe Archiwum Cyfrowe (NAC)  
Zbiory prywatne Jacek Moczulski  
Zbiory prywatne Paweł Mitura  
Zbiory Fundacji „Historia z za krat”

# Oba związki pomagają małemu wojownikowi



**Mały wojownik uśmiecha się na każdym zdjęciu. Jakby nie było choroby, chemioterapii, powikłań i zamknięcia w klinice. Uśmiechał się nawet, kiedy nasi przegrywali, a on z tą kibicował w szpitalu.**

Pierwsze urodziny Klemensa Pakulskiego, w lutym tego roku, były świętem całej rodziny. Miesiąc później zaczęła się walka o jego życie. 18 marca to dzień, który rodzice chłopca zapamiętają na zawsze. Wtedy usłyszeli diagnozę: ostra białaczka limfoblastyczna typu B.

## Przez szybę

Odtąd ich codzienność to dwa różne światy: jedno z rodziców ze starszą córką w domu pod Słupskiem, drugie z synem w Uniwersyteckim Centrum Medycznym w Gdańsku na oddziale hematologii dziecięcej. Kiedy w ramach pandemicznych ostrych mama nie mogła opuścić oddziału, tata co drugi dzień pokonywał 125 kilometrów w jedną stronę, żeby dostarczyć jej jedzenie. – Zostawiałem paczkę pod drzwiami – opowiada kpt. Karol Pakulski, starszy wychowawca w słupskim areszcie. – Syna widziałem raz, przez szybę.

Nie było łatwo prosić o pomoc, ale musieli. Choroba jest ciężka, długa i bardzo, ale to bardzo kosztowna. Kiedy usłyszeli, że jeden tylko lek, który Klemens musi przyjmować, kosztuje 3,5 tys. złotych, wiedzieli, że sami nie podążają. Od maja to lekarstwo jest na szczęście refundowane, ale wiele innych trzeba finansować w całości. Koszty specjalistycznego żywienia, rehabilitacji i dojazdów, przekraczają wyobraźnię.

Rodzice małego wojownika czym prędzej zgłosili się do fundacji Avalon, która objęła Klemensa opieką. Kapitan Pakulski poprosił o pomoc oba związki zawodowe

działające w Służbie Więziennej. Na stronach Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa ukazał się apel w sprawie małego wojownika. Krajowa Sekcja Służby Więziennej NSZZ Solidarność uruchomiła pomoc z regionów słupskiego i koszalińskiego, a jej szef Andrzej Kołodziejcki poinformował redakcję, że inne regiony więziennej Solidarności także wspomogą leczenie Klemensa Pakulskiego.

## Synek, walcz!

Karol Pakulski każdego dnia informuje o stanie synka na fejsbukowym profilu. 28 czerwca napisał: „Wynik biopsji szpiku jest dobry. Tak czekaliśmy na to... Klemek obecnie dochodzi do siebie po ciężkiej chemioterapii z weekendu i zмага się z dodatkową infekcją. Dziś przetaczanie krwi. Synek walcz i wracaj do nas!!!”.

Dwa dni później okazało się, że infekcja jest poważna, maluch nie może jeść, a rodzice ściągają leki z zagranicy.

Jeśli leczenie ostatecznie zadziała, „już” po sześciu latach Klemens będzie uznany za wyleczonego. Póki co, walka o jego życie wymaga naszej pomocy.

IF

zdjęcia archiwum prywatne



ISSN 2545-1847

„Forum Służby Więziennej”  
miesięcznik  
(dawniej: „Forum Penitencjarne”)

### Wydawca:

Dyrektor Generalny Służby Więziennej  
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

### Redakcja:

ul. Rakowiecka 37, 02-521 Warszawa  
e-mail: forum@sw.gov.pl  
faks (22) 640-86-67

### Zespół redakcyjny:

Irena Fedorowicz, redaktor naczelny,  
irena.fedorowicz@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66,  
Anna Krawczyńska, tel. (22) 640-86-69,  
anna.krawczynska@sw.gov.pl,  
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,  
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,  
Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. (22) 640-86-68,  
elzbieta.szlęzak-kawa@sw.gov.pl,  
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,  
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69

### Rada Programowa:

#### Przewodnicząca:

Elżbieta Krakowska, Dyrektor Biura Dyrektora  
Generalnego CZSW

#### Członkowie:

Andrzej Leńczuk, zastępca Dyrektora Generalnego  
Służby Więziennej  
Czesław Tuła, przewodniczący ZG NSZZ FIPW  
Maciej Gołębiowski, zastępca dyrektora Zakładu Karnego  
w Gębarkowie  
Włodzimierz Głuch, dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW  
Edward Wasilewski, Polskie Towarzystwo Penitencjarne  
Robert Witkowski, dyrektor Zakładu Karnego w Malborku,  
Justyna Siedlecka, rzecznik prasowy dyrektora  
okręgowego SW w Katowicach  
Joanna Korczyńska, kierownik działu terapeutycznego  
ZK w Wojkowicach

**Warunki prenumeraty:** Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Służby Więziennej”. **Reklama:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Pracownia C&C sp. z o.o. **36 1030 1582 0000 0008 1229 0002 Bank Handlowy SA, Projekt graficzny, DTP, druk:** Pracownia C&C Sp. z o.o., cpcg.com.pl  
Nakład: 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów.

Za niezamówione artykuły redakcja nie wypłaca honorariów.

Numer zamknięto 2 lipca 2021 r.

**Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**

## do prenumeratorów

Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony danych osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych (RODO) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe są przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Prenumeratory mają prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwości ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.



Fundacja Avalon:

nr konta: **62 1600 1286 0003 0031 8642 6001**  
W tytule wpłaty należy wpisać: **Pakulski, 14914**

Prowadzona jest również zbiórka na stronie:  
**<https://zrzutka.pl/klemensik>**



## Cytaty zza kraty

Rozmowa adwokata ze skazanym:

- Jak się pan czuje w więzieniu?
- Ma to swoje plusy: nie muszę na przykład wstawać w nocy i sprawdzać, czy nie zapomniałem zamknąć drzwi.

źródło: [www.cha.pl](http://www.cha.pl)



Więżenie z lotu drona – Areszt Śledczy w Kielcach  
zdjęcie Edmund Leś